

# POLSKA WIEJNA

Niedziela, dn. 3 listopada 1946 r.  
ROK II. Nr. 44 (79).

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki.  
Hebdomadaire Catholique

MIŁOSIĘRDZIE  
CHRYSYTA JEST  
JAKO MORZE.  
GRZECHY I WINY  
LUDZKIE, POTONA  
W NIM, JAK KAMIEŃ  
W OTCHŁANI.  
Quo Vadis  
H. Sienkiewicz.

Naród,

KTÓRY PONIÓSŁ TYLE OFIAR, ODZYSKA

Wolność i Niepodległość!



MGR. ADAM ZIEMBA

## NA GROBY!

„Na groby, bracia, na groby!...  
Snuje się stara melodia powstańcza, a z nią, z mroków historii, zjawiają się zmarłe postacie. Zaduszki, Żalniki, Obiaty... Szumią brzozy wiejskich cmentarzy, ścieląc swe liście złociste i zdobiąc skromne mogiły.

To było kiedyś: dawno. Tak opowiadała nam matka, tak mówił do nas każdy kurhan, rozstaje dróg, ksiądz w żałobnej mowie Zadusznej.

A dzisiaj... Otrząśnij się, Bracie, zapomnij o pięknej poezji zaduszek, bo życie twarde, bezwzględne lat ostatnich, zabrania ci tak myśleć, zabrania wracać do wspomnień, które rozdrapują wiecznie jątrzącą ranę naszej tragedii.

Rozrzucone są polskie prochy po świecie i zapomniane: gorzej — wysmiewane czyny, bezwzględnie wielkie. Nie przyjemnie mówić o żołnierzu — tułacz. Nie wypada drażnić Niemców wspomnieniem krematoryjnych urn z obozów koncentracyjnych.

Warszawa... Monte Cassino... Falaise... Obrona Londynu... Narwik...

To w waszym stylu, biedni Polacy. Wy nas nigdy zrozumieć nie możecie — mówi Zachód, mówi Wschód.

— Nie! my was też jeszcze nie rozumiemy. Bo do nas silniej, niż odgłos bomby z Bikini, mówią te właśnie groby, te właśnie prochy Oświęcimia, Buchenwaldu i Dachau. Jesteśmy narodem katolickim: wiara — mocą naszą. Śmierć nam nie straszna. Ale nie tylko umrzeć potrafimy dla sprawy. Potrafimy dla niej żyć i walczyć, gdziekolwiek los nas rzuci. Dla niej jednej — dla Polski i za Polskę.

Nas dziś silniej jeszcze, niż dawniej, mocniej i dobitniej, niż ongiś, mogiły nawołują, do pracy, do czynu. Gdziekolwiek jesteśmy, cokolwiek robimy — Ojców spuścizny nie pozwolimy wydrzeć sobie.

Dotychczas za waszą tylko Wolność walczyliśmy. I dlatego nie prędko się rozumiemy.

Gołębica pokoju nie wystartowała jeszcze do przelotu nad światem. Ciemne zaś, ołowiane chmury, zakrywają widnokrąg jutra. Jarzą się światła cmentarne, gdy białe chryzantemy, jak dawniej, niejedną tulą grób. Ciche modły paciorków popłyną do Pana Zastępów. Niejedno oko zaszkli się łzami na chwilę, choć dzień dzisiejszy każe być silnym...

Od dni listopadowych wieje do nas historia i zimna, twarda nauka. Nie liczymy już na nikogo. Przeszliśmy się ludzić... Od nas i tylko od nas, od naszej pracy zależy nasza przyszłość.

Się znajdziemy w Bogu oraz w naszej jedności. To dla nas, Emigracji Polskiej we Francji, najwyższym powinno być wskazaniem, celem i programem. Kości i prochy naszych braci do nas tylko przemawiają, tylko dla nas mają znaczenie. Nie ma w nich złota, bo wtedy stanowiłyby wartość dla innych również.

Odejdź, ubogi, nie jesteś już potrzebny; pozwól mi w spokoju korzystać z owoców wojny, wygranej twoimi rękami... twoją krwią...

Tak myśli Zachód — tak myśli Wschód...

Stwardnijmy wreszcie przy grobach zadusznych, przy powalonych krzyżach, przy zapadłych mogiłach. A w kręgu, gorejących żółtym blaskiem, świec, zagłębimy w głąb dusz naszych: dusz wygnanych, nierozdzakło rozbitych, poróżnionych, skłóconych.

I wyciągnijmy odpowiednie wnioski...

L. TARAJKOWNA

## W DZIEŃ ZADUSZNY

Na dzień zaduszny biją dzwony. Jesień strząsa ostatnią złotą poźółkłych liści. Rozkwitłe chryzantemy tulą się nieśmiało do nagrobków, całe mokre od zimnej rosy, drżące i dziewczęco białe...

Biją dzwony przejmująco, tęsknie i żałośnie... Ich echo niesie się ikaniem przez zaozarane świeżo pola, przez lasy, odarte z letniej szaty, aż hen! nad zasadzone krzyżami, zapomniane pole niedawnych bitew... Tutaj śpią snem wiecznym żołnierze, poległi w walce o Ojczyznę — o IDEAL!... Nagrodą za ich trud i śmierć bohaterską na polu chwały, jest ten biały krzyż i mogiła, w zagubionym zakątku obcej ziemi... Nagrodą ich jest echo żałobne dzwonów w dzień Zaduszny, które potęgą swoją potrafi zakraść się w zaświaty zadzwonić pieśń chwały w ich sercach... — Nagrodą ich jest skromny kwiatek białej chryzantemy, przyniesiony i złożony nabożnie przez opłakującą najdroższego dziewczynę...

Nagrodą ich są nasze wspomnienia, modlitwy, nasze łzy, nasz żal i pytanie: Dlaczego? — — —

W Dzień Zaduszny budzi się miasto późno i opieszale. W Dzień Zaduszny każdy wstaje z myślą o najdroższych, odeszłych bezlitośnie, na zawsze bezpowrotnie... Ich to dzisiaj rocznica... Mogiły, pomniki i grobowce otrzymują swoje dary doroczne: bukiety, wieńce, świeczki... Szary, beżowy tłum, płynnie zbitą masą na Cmentarz paryski „Pere Lachaise”. Wczesnie rano zabłysną świeczki na mogiłach, żywi zasypią groby najdroższych zmarłych powdłużą kwiatów i zieleni. Do stóp Stwórcy popłyną modlitwy, przepłatane częstokrotnym: dlaczego?... Pytanie stawiane od wieków, dlaczego ci, a nie my? dlaczego już odeszli... Godziny, dni, lata mijają. wieczność zbliża się krokiem olbrzymim, nasz żal jest bezsilny, rozpacz bezpodstawna... Drogi nasze, wytknięte ręką Stwórcy, są nakreślone od wieków. Przedzieramy się przez kręte ścieżki naszej wędrówki, kalecząc nieraz boleśnie o ostre kolce... Nie wiemy, gdzie kres, kiedy nasza podróż dobiegnie końca... Żal nasz i rozpacz, tęsknota i smutek — są zerem naprzeciw wieczności!...

Na cmentarzu „Pere Lachaise” znajduje się grób Szopena. Łatwy do znalezienia: Nagrobek, przedstawiający lekko pochyłona Muzę, zachował pierwotną białość, — gryzioną nieco nieliłościwym zębem czasu. Malutki parkanik otacza nagrobek i z tyłu znajduje się cały pasek ziemi, przeznaczony na kwiaty. Popiersie Szopena, wykute w marmurze, uwydatnia znane i kochane rysy. Na parkaniku są zawieszona: bukietki fiołków i wianeczek z bluszczu. Duże, białe róże, świeżo przyniesione z cieplarni, patrzą zdumione dokoła, dziwi je melancholia cmentarza... W doniczkach rozkwitłe wrzosy, fuksje i gwoździki, opowiadają coś ciekawego, pochyliwszy się ku sobie. — — Miłośnicy muzyki przychodzą tutaj podumać, zmówić paciorek i rzucić w oczy przeznaczeniu fatalne: DLACZEGO?... Dlaczego odeszłeś w kwiecie wieku, o wielki Polaku, któremu było przeznaczone rozstawić imię Polski po całym świecie? Z pod Twych palców płynęły tony, które spiewało serce polskie, Ty czułeś za wszystkich, rozumiałeś duszę polską; zrodzony z ojca Francuza, pozostałeś na wieki Polakiem, gdyż Matka Twoja Polką była.... (Dokończenie na str. 8-ej).

## ...NIECH SIĘ POLSKA PRZYŚNI TOBIE...



W Dniu Zaduszny wychodźstwo ludzi się nad grobami dzieci Polski, rozszanymi po wszystkich ładach świata. Na zdjęciu widzimy przedstawicieli Polonii z Paryża, zgromadzonych, pod wodzą Rektora Misji Katolickiej, Ks. Dra Fr. Cegieli, u mogił siostr i braci, co na francuskiej pomarzi ziemi.



# DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW. NA NIEDZIELE DWUDZIESTĄ PIERWSZĄ PO ŚW. Mat. 18.

W on czas: Powiedział Jezus uczniom tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie królowi, który chciał uczynić porachunki ze sługami swoimi. A gdy począł czynić obrachunek, przywieziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego sprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko oddam tobie. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą wypuścił go i dług mu darował. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszy swoich, który był mu winien sto groszy: i ujawszy, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby dług oddał. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszedli i opowiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Wtedy zawołał go Pan i rzekł mu: Sługo niegodziwy! wszystek dług odpuściłem ci, iżś mnie prosił; czyż więc i ty nie powinienes być zmiłować się nad towarzyszem twoim, jak ja zmiłowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby oddał wszystek dług, tak też i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuscicie, każdy bratu swemu ze serc waszych.

## Jedna jest miara.

Czym jest człowiek? Jak sędzi jego uczucia?

Ktoś, kto miał możność często i poważnie wnikać w sumienia, obawia się wydawać sądów o poszczególnych ludziach... Jak sędzi człowieka — istotę, sobie samej nieznaną? Jak przeniknąć tajemnicę zagmatwaną ducha i ciała? Jak zbliżyć się do tego serca, które często jest spleciem powikłanych napiętości? Jak często lekkomyślnie, jednym zdaniem, przecinamy węzły konfliktów, w których jest cały człowiek!

A jednak — żyjemy człowiekiem. Jego czyny, słowa, odruchy uczą nas patrzeć na niego i widzieć go takim, jakim on jest w rzeczywistości. Im więcej w sprawie bliźniego zaangażowane są nasze napiętości, tym łatwiej zdobywamy się na prawdziwe spojrzenie na niego.

Bądź bez uprzedzeń i sądz czyni ludzkie sprawiedliwie!

Co zauważysz? Człowiek, w dążności do szczęścia, jest nim oczarowany i zapomina, że obok niego bije serce, ożywiane tymi samymi uczuciami, że ból i nędza, nieszczęścia i utrapienia są podłożem, z którego bohaterem wysiłkiem, w mecie, dźwiga się codziennie człowiek.

Ale on tego nie widzi.

Jest egoistą. Samolubstwo stale mu towarzyszy w drodze. Sam żąda wyrozumiałości dla siebie, sam chce sprawiedliwości dla własnej osoby, sam woła o radość dla swego życia. Innym odmawia tych praw. Drugim zabrania szczęścia! Okazuje się dla otoczenia okrutnym! Nawet reformy społeczne nie dają należytych rezultatów, gdyż brylę ludzką przewracają tylko na inny bok. I z braku przemiany moralnej serca ludzkiego zawsze wielka część ludzkości jęczy pod uciskiem masy, która znajduje się na górze.

Chrystus — Boski znawca serca ludzkiego — widzi tę podwójną miarę, stosowaną przez człowieka w życiu: dobra miara dla nas, zła dla drugich.

Sługa bowiem, który błaga o miłosierdzie dla siebie u możnowładcy, a gnębi słabszego i bardziej społecznie upośledzonego — to nie twór Boskiej wyobraźni Zbawiciela. Podpatrzył on wiecznie prawdziwe życie ludzkie i jasną, dostosowaną do naszych pojęć, wiedzą poucza o prawdzie serca ludzkiego. — Jest Ojcem, który uczy dzieci swoje — Ojcem o głębokiej, rozległej mądrości!

Weź dzisiejszą ewangelię i idź w tłum ludzki, by znaleźć tam potwierdzenie jej prawdy...

Patrz: — ten człowiek już dawno zapomniał, jak wygląda oblicze jego dziecka. Kilka lat nie pisał do żony. Za to bywa tu i ówdzie. Ale nie może mu przejść przez głowę, zwłaszcza przez serce, że żona go

naśladuje. Czy robi to z uznania zasad? Czasami tak. Ale najczęściej stosuje podwójną miarę: co wolno mnie — tego nie wolno tobie!

Przystań przy tej grupce niewiast: potępiają zbrodnie, dokonane na człowieku. Chcą osądzić cały naród, który był winien za kamery gazowe, za zbiorowe egzekucje.

I słusznie! — Ale zapytaj te rodzicielki, jakich zbrodni dopuściły się one nad życiem nienarodzonych, one, kobiety — trumny (jak je ktoś słusznie nazwał).

Sługa dręczy podwładnego, a sam się płaszczy przed panem. Zawsze się znajduje mniejszy, którego chętnie pogiębi swoimi nieuspołecznionymi instynktami.

Taki obraz chciał nam przedstawić Chrystus i przestrzec przed zbrodnia, drzemającą w każdym z nas — zbrodnią okrucieństwa.

Chrystus potępia dwie miary: dobrą — dla nas; złą — dla bliźniego. — Jest tylko jedna miara, jak jedynym jest Bóg. Prawo Odwieczne. Do Niego się zwracaj po kierunek, jak sternik, szukający niespokojnym okiem kompasu.

Idziesz do Niego, uginając się pod ciężarem — Jesteś szczerzy wobec swego sumienia: uznajesz własne winy. Tęsknisz za własnym odrodzeniem wewnętrznym. Przypominają ci się czasy, kiedyś ufną twarzą dziecka, wpatrywał się w kochające oczy matki. I Bóg zniża się ku tobie — z tronu Majestatu swego schodzi w gwar życia — On — Ojciec, szukający syna marnotrawnego.

Ulokowałeś Go w świątyni — Domu Bożym. Z lękiem i uwielbieniem stawiasz swe serce i myśli i czyny przed jego świętym i wszystkowiedzącym osądem. Ale On nie jest tylko Bogiem, którego należy adorować w świątyni — On jest Bogiem — Źródłem życia — Chce w Tobie żyć, iść z Tobą w tumult dnia szarego, w walkę codzienną i żąda, byś, żyjąc pełnią życia ludzkiego, nie obraził Go deptaniem jego nakazów — Religijność Twoja w czynie się objawia, kiedy, uzbrojony w diamentowy pancerz łaski, nic z niego nie uronisz — mimo nawałnice, burze i trudny szlak — Nie wystarczy trwać na drodze, trzeba po niej naprzód biec!

A jak się potkniesz, pobłądzisz lub upadniesz, dźwigniesz się mocą Boga, którego Miłość jest ci wierniejsza, niż ty Jej. Jeśli zaś doznałeś przebaczenia, dlaczego gnębisz winowajcę swego — Ty, wieczny przestępco?

Jeśliś odpuścił nam, Wieczny Boże, nasze winy, dlaczego nie mamy się dzielić szczęściem przebaczenia z naszym bliźnim — naszym winowajcą?

Istnieje jedna, jedyna miara dla wszystkich. Jest nią Prawo Boże.

O. Jacek Dąbrowski, O.M.C.

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. *Przed nowym oświadczeniem papieskim.* — W związku z przedłużeniem swego pobytu w Castel - Gandolfo, należy przypuszczać, że Ojciec św. przygotuje ważne oświadczenie natury religijno politycznej.

2. *Watykan siedzibą nieudanego spisku.* — Rzym został wstrząśnięty wiadomością o próbie spisku na znajdujących się w otoczeniu Ojca św.: biskupa Pawła Melitzeffa, jego sekretarza i siostry — matki Serafiny, przełożonej klasztoru, którzy uciekli ostatnio z Rosji. Akcja cała wydała się na marginesie uroczystości beatyfikacyjnych Marii Teresy Soubiran.

3. *Obrady ksiąg Kościoła francuskiego.* — Kardynałowie i arcybiskupi Francji przeprowadzili w dniach od 20 do 24 października swoje obrady w Paryżu, których uwieńczeniem było wydanie komunikatu, nawołującego do modlitw błagalnych o odwrócenie klęski 3-ciej wojny światowej, zagrażającej, zdaniem wielu, ludzkości.

4. *Konsekracja biskupa J. E. Gillet'a.* — Były generał zakonu dominikańskiego, O. Gillet, został mianowany przez Ojca św. arcybiskupem tytularnym Nicei. Ceremonie jego konsekracji odbędą się 17 listopada.

5. *Episkopat Holandii przeciwko komunistom.* — List pasterski Biskupów Holenderskich zabrania udzielania Sakramentów św. katolikom, którzy są członkami partii komunistycznej.

6. *Emigracja Polska w Niemczech otrzymała pierwszego po wojnie kapelana — Rodaka.* — Ks. Józef Okos (Seminarium Zagraniczne) otrzymał zezwolenie na pracę duszpasterską w diecezji Monaster i Padborn. Ks. Okos, dziecko emigracji, będzie pełnił funkcje kapłańskie między tysiącami rzeszami dawnej mniejszości polskiej w byłej rzeszy. Dotychczas nabożeństwa dla tej grupy Polaków odprawiali księża niemieccy. Należy się spodziewać, że nowy duszpasterz polski w Nadrenii i Westfalii otrzyma w najbliższym czasie również pozwolenie na swoją działalność w archidiecezji kołoskiej.

7. *Katolicy wobec wyborów w Polsce.* — W niedzielę, dnia 20 października, we wszystkich kościołach w Polsce odczytano list Episkopatu, zredagowany podczas ostatnich obrad w Częstochowie, w sprawie nadchodzących wyborów. Biskupi stwierdzają, że katolicy mają prawo do wypowiedzi politycznych i do uczestniczenia w życiu publicznym narodu. Uznając doniosłość współczesnych przemian politycznych, ekonomicznych i społecznych, Księża Biskupi oświadczają, że reformy te odbywać się muszą w świetle prawa naturalnego, pod kontrolą prawdziwych katolików.

Oreddie kończy się zachętą pod adresem Narodu, którego siła duchowa ma się znowu wykazać w wyborach, mogących zadecydować, nie tylko o przyszłym losie państwa, ale i o przyszłości Kościoła.

Siedmio stronicowy list pasterski, podpisany przez J. E. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, stwierdza po raz pierwszy, że Polakom — Katolikom nie wolno należeć do organizacji, lub stronnictw, których zasady są sprzeczne z zasadami chrześcijańskimi i których działalność zmierza do podważenia etyki chrześcijańskiej.

8. *Umarł Ks. Władysław Kornilowicz.* — Dnia 26-go września b. r. zmarł w Laskach pod Warszawą ś. p. Ks. Władysław Kornilowicz, długoletni kapelan znanych zakładów dla ociemniałych w Laskach, zasłużony pracownik społeczny oraz założyciel znanego pisma „Verbum”, gorący orędownik ruchu liturgicznego w Polsce.

9. *Święto Chrystusa - Króla na Emigracji.* — Dorocznym zwyczajem, we wszystkich katolickich ośrodkach polskich we Francji obchodzone uroczystości Chrystusa - Króla — święto Akcji Katolickiej. Rodacy wzięli tłumny udział w okolicznościowych nabożeństwach i akademiach, manifestując w ten sposób swoje głębokie przywiązanie do Wiary Ojców.

10. *Polskie uroczystości ku czci Chrystusa - Króla w Paryżu.* — W święto Chrystusa - króla Polonia Paryska zebrała się na Mszy św., odprawionej przez Ks. Kanonika A. Szymańskiego, podczas której kazanie wygłosił Rektor Misji Katolickiej — ks. dr. Fr. Cegiełka.

Popołudniowa akademie wypełniła mury świątyni po raz wtóry. (Sprawozdanie szczegółowe na str. 7-ej).

11. *Nowy duszpasterz polski w Caen (Calvados).* — Na miejsce ks. dziekana Ludwika Makulca, opuszczającego w listopadzie Francję, Rektor Misji, Ks. dr. Fr. Cegiełka, zamianował duszpasterzem polskim w Caen (Calvados) Imię Ks. profesora Kazimierza Czajkę, który był wykładowcą w ostatnim roku szkolnym w gimnazjum i liceum Cypriana Norwida w Villard - de - Lans. Ks. Dziekan Makulec pracował w duszpasterstwie polskim we Francji 15 lat. Podczas niemieckiej okupacji brał udział we francuskim ruchu oporu. Za tę właśnie działalność otrzymał w tych dniach „Medaille de Resistance”.

## Z życia katolickiego

### NOWA PARAFIA NA MIEJSCU PIERWSZEJ BOMBY ATOMOWEJ

W Los Alamos, w Stanie New Mexico w południowej części Stanów Zjednoczonych, gdzie 16-go lipca 1945 roku rzucono pierwszą, doświadczalną bombę atomową, powstała obecnie nowa parafia, licząca około 3 tys. katolików.

Los Alamos był do niedawna miejscowością zupełnie niezaludnioną i dopiero w związku z eksperymentami atomowymi powstały tam pierwsze osiedla.

### KAPLICA NA MIEJSCU KRWAWYCH WALK WE WŁOSZECH

W miejscowości włoskiej Sarsina, gdzie przez dłuższy czas trwały zacięte i krwawe walki na t. zw. linii „Gotów” w górach Apenińskich, ma być obecnie zbudowana kaplica — pomnik. W pobliżu leżą zwłoki żołnierzy różnych narodo-

wości, jak również i zwłoki cywilnych osób, zabitych w czasie tej walki. Kaplica, której koszt ma wynosić około 1 milion funtów angielskich, ma być symbolem pokoju i pojednania.

\*

### SKŁAD DZWONÓW KOŚCIELNYCH

W pobliżu Hamburga znajduje się wielki skład dzwonów kościelnych, zabranych przez Niemców z krajów okupowanych podczas ostatniej wojny, celem przetopienia ich na armaty. Niemcy ponieśli jednak klęskę szybciej niż się spodziewali i to ocalała większość dzwonów kościelnych. Według ostatnich obliczeń, pod Hamburgiem są 8 tysięcy 903 dzwony o ogólnej wadze około 3 i pół tys. ton.

Najwięcej dzwonów zabrali Niemcy z Belgii (3.306), na drugim miejscu figuruje Polska (2.415) dzwonów. Obecnie dzwony te mają być zwrócone kościołom.



E. W. KOWOL.

## 200.000 POLAKÓW BEZBRONNYCH.

Miał to być artykuł spokojny, opisujący położenie wysiedleńców polskich w Niemczech w półtora roku po wyzwoleniu.

Ale młody wysiedleńca polski, który uciekł, dosłownie uciekł spod opieki UNRRA w strefie okupacyjnej amerykańskiej w Niemczech, mówi z gorzkim uśmiechem na ustach: „Ma pan! W półtora roku po wyzwoleniu!” — i podaje mi tłumaczenie jednego z ostatnich zarządzeń UNRRA.

UNRRA zamknęła wszystkie szkoły polskie w strefie amerykańskiej.

UNRRA — Biuro Okręgu Nr. 1. Ref. 8/MEN/WMC.

25 września 1946.

Okólnik Nr. 135.

Przedmiot: Zorganizowana opieka kulturalno - oświatowa w obozach dla polskich wysiedleńców.

1) Wszelka działalność w zakresie szkolnym, kulturalno - oświatowym i świetlicowym w obozach, mieszczących sto albo więcej wysiedleńców polskich winna być zaprzestana z dniem 1. X. 1946.

2) Decyzja ta (this policy) będzie utrzymana w mocy aż do następnego zarządzenia.

3) Uprasza się zespoły UNRRA o zrobienie inwentarza urządzeń i pomocy szkolnych, świetlicowych i oświatowo - kulturalnych. Kopię inwentarza wraz ze spisem książek znalezionych należy przesłać do Biura Okręgu Nr. 1. Pomoce i materiały powyższego typu powinny być wycofane z użytkowania i magazynowane.

A. T. Berney-Ficklin  
Dyrektor Okręgu.

Nazwijmy rzeczy po imieniu!

Mamy przed nami typowy dokument polakożerczy, który już nie tylko przypomina najgorsze okresy tępienia polskości za Bismarcka i Hitlera, ale jest tych czasów najwerniejszą kopią.

UNRRA znalazła się z dniem 25 września 1946 r. w zasadniczym konflikcie nie tylko z całą kulturą zachodnią, ale i z własnymi kardynalnymi założeniami statutowymi.

UNRRA miała być organizacją międzynarodową, apolityczną, opiekującą się wysiedleńcami Narodów Zjednoczonych, bez względu

na ich przynależność rasową, religijną i polityczną.

Kto był w Niemczech i widział działalność tej zurzędniczonej, bez-

## PRAWDA O POLSCE ZAGRANICĄ.

\* Na marginesie wydanej niedawno książki, Agnes Chabrier — „La Vie des Morts”, ed. Grasse.

Kraj nasz jest, niestety, zbyt mało jeszcze na szerokim świecie znany, zbyt daleki i obcy — i musi być przez cudzoziemców, niby ziemia egzotyczna — dopiero odkrywany. W sytuacji aktualnej, gdy Polska i jej obecne bolączki są na arenie międzynarodowej systematycznie pomijane, a Jej zagadnienia zniekształcane, — tym cenniejsze są zjawiające się od czasu do czasu zagranicą przebieżki P r a w d y o nas. Książka p. Agnes Chabrier — to jedna z takich rewelacji, niezmiernie wartościowych — nagrodzona przez krytyków — opartych na tematyce polskiej.

Powieść, której akcja rozgrywa się na tle życia Kraju w okresie 1939 — 44, pod tyrańską okupacją hitlerowską — oddycha na każdej stronie atmosferą szczerą, niefałszowaną polskości. Czy przeżywamy wraz z autorką tragedię bohaterkiej Warszawy, czy przechodzimy się z nią po starym, pełnym zabytków i ech wielkiej przeszłości Krakowie, czy wędrujemy do m. p. oddziału leśnego partyzantów — wszędzie, wszędzie odczuwamy bezpośredniość i realność przeżycia, ukochanie polskości i — jako konkluzja — powiadamy: Niemożliwe, by powieść tę napisała rzeczywiste Francuzka — a jeśli tak, w takim razie musiała ona spędzić w Polsce większość swego życia, musiała tam przeżyć wojnę — — —

Tymczasem... prawda jest taka, że p. Agnes Chabrier nigdy naszej ziemi nie widziała, nigdy tam nie

była: opisywane przez siebie fakty, zdarzenia i miejsca zna tylko z relacji bezpośrednich świadków, z opisów i dokumentów. „Tylko!” — ale jakże je zna dogłębnie! —

I dlatego w okresie, w którym próbuje się fałszować historię, powieść p. Chabrier jest ogromnie cenna. Słowo współziomka ma zawsze większy ciężar gatunkowy, niż relacja obcokrajowca: trzeba, by każdy Francuz poznał tę książkę — a każdy z nas, Polaków, winien w urzeczywistnieniu tego celu pomagać.

I taka refleksja na koniec:

Autorka napisała tę książkę z potrzeby serca. Jeżeli Kraj nasz zdolny jest z oddali wzbudzić ukochanie, zapłodnić wyobraźnię artysty do tego stopnia, że powstają choćby tylko dzieła równe poziomem książce p. Agnes Chabrier — jak przemożna Jego siła atrakcyjna i jak fascynujące Piękno! —

Czy trzeba, by nas, Polaków, cudzoziemcy przekonywali, że Ojczyzna naszej nie mamy się co wstydić? — Jeżeli działa Ona tak przemożnie nawet na obcych — jakąż to otucha dla nas — a zarazem jakież zobowiązanie! —

„Polska — to wielka rzecz” — owo znane powiedzenie Wyspiańskiego odzyskuje dla nas w pełni znaczenie po przeczytaniu i refleksji nad książką p. Agnes Chabrier. Pamiętajmy, że jesteśmy tej Polski reprezentantami i bojownikami. I że przyszłość Jej — w nie małym stopniu zależy od wielkiej masy Polaków, rozrzuconych po całym świecie, w tej liczbie także nas, których losy zagnały na teren Francji.

Józef JANIN.

dusznej organizacji, mógł zaobserwować, jak padały dogmaty ideowe UNRRA. Rozpacz brała wysiedleńców; gdy skonfrontowali koszmarną rzeczywistość z elegancką paplaniną z okresu Karty Atlantyckiej.

\*\*

Był taki okres, gdy „The Problem of Displaced Persons”, zagadnienie wysiedleńców, było w modzie. Literatura o tych makabrycznych milionach niedożywionych, obdartych mężczyzn, kobiet i dzieci, deportowanych na przymusowe roboty do imperium przemysłowego Goeringa jest olbrzymia. Zajmowali się nimi wszyscy. Napiętowanie barbarzyństwa niemieckiego, podnoszone nieugiętość nieszczęśliwych, prześcigano się w zapowiadaniu cudów międzynarodowej opieki społecznej, której dostąpić mieli biedni wysiedleńcy, przez sześć lat odcięci od cywilizowanego życia.

Tak to było na papierze. A w rzeczywistości stworzono UNRRA.

Dla nas Polaków opieka nad naszymi Rodakami w Niemczech nigdy nie była przedmiotem prawdziwego zainteresowania. Zrozumieliśmy, że spadł na nasze barki ciężki obowiązek narodowy przyjscia im z pomocą.

Obowiązek ten musimy wykonać do końca.

Dwieście tysięcy wysiedleńców polskich w strefie amerykańskiej żyje w strasznym cieniu, roztoczonym przez UNRRA. Są to ludzie bezbronni, w swoich obozach najdosłowniej odcięci od światła cywilizowanego, miażdżeni moralnie i bytujący w warunkach tylko z daleka przypominających normalne życie ludzkie.

UNRRA wypowiedziała walkę polskości. Walkę tę musimy podjąć i wygrać. Społeczeństwo polskie nie może spocząć dopóki polakożerczy dekret UNRRA nie zostanie napiętnowany i zniesiony.

E. W. KOWOL.

3) (Ciąg dalszy).

— Dziękuję.

Wszystko w porządku. Dawno pana kapitana nie widziałem i dlatego pewnie pan zapomniał moje nazwisko: nazywam się de la Riviere, monsieur Foutin!”, poczym odwrócił się i odszedł.

Najbliżsi żołnierze przy stolikach zagryzali wargi, nie chcąc wybuchnąć śmiechem, kapitan zaś stał chwilę zmieszany, a ujrawszy nas, przysiadł się do stolika:

— To nie do wiary, panowie, jak on jest drażliwy na punkcie nazwiska. Na śmierć o tym zapomniałem, że on jest „De la Riviere”, tak, jak de Guise i de Bourbon! Zabawny człowiek! Ale „un brave type”! Odznaczony w czasie tamtej wojny „medaille militaire” pod Verdun, sierżant rezerwy. Nie jest zmobilizowany, bo z jego zdrowiem coś nie było, nad czym bardzo boleje. Tiens, voila Germaine!”

Zamiast p. Riviere niosła nam kieliszki młoda dziewczyna, może 18-letnia, szczupła brunetka w eleganckim fartuszk. Idąc, uśmiechała się do żołnierzy, którzy zaczepiali ją wesołymi wykrzyknikami. Gdy stanęła przed nami i Foutin wdał się z nią w rozmowę, spostrzegliśmy, że ma oczy czarne, aksamitne, jak się to mówi, i ręce niezwykle starannie pielęgnowane. Zbyt wiele oczu żołnierskich biegło za nią, żeby nie rozumieć, iż stanowiła ona magnes o wiele większy w kafejce, aniżeli tablica z napisem „Roger de la Riviere”.

Opowiadała ciepłym, niskim głosem: — Ojciec, panie kapitanie, choruje od pewnego czasu. Stary reumatyzm z okopów, wątroba i wogóle... Nawet zwykły humor stracił i chyba niekiedy go odzyskuje. Właśnie od czasu, gdy zno-

WITOLD NOWOSAD

## ALIANCI

wu u nas pełno wojska — poweselał i mniej narzeka na choroby. A pracuje, jak zawsze”. Foutin wskazał na jej drobną dłoń bez wszelkich pierścieni: — A ty, Germaine - Christine nie wychodzisz zamąż, nie jesteś zaręczona? — Och, panie kapitanie — odparła żywo — ktośby o tym myślał w czasie wojny i tak blisko frontu, kiedy samoloty tyle razy zjawiają się nad nami! Jedno „demi” dla pana kapitana, n'est-ce pas?”

Siedziałem tak, że przez cały czas musiałem widzieć twarz Franka, oświeconą słońcem. Nie spuszczał wzroku z dziewczyny i w jego oczach pojawił się ów błysk, który wszyscy znacie, to jest chciałem powiedzieć znaliście. Postawił zwolna kieliszek na stole i gładził się ręką po włosach do tyłu raz po raz. Germaine raz tylko nań spojrziała, ale mógłbym przysiąc, że czuła jego wzrok stale na sobie i że dlatego właśnie z twarzy jej zniknął konwencjonalny uśmiech kelnerki, a pozostała jakaś zaduma naturalna, która tyle jej dodawała uroku. Cóż, możecie się ze mnie śmiać i mówić, że nie istnieje na świecie miłość od pierwszego wejrzenia, ale ja wtedy w tym ogródku, oświeconym kwietniowym słońcem, uczułem wyraźnie, że między tym dwojgiem coś się stało. Prawdopodobnie w sferze niematerialnej, duchowej, bo na zewnątrz nie zamienił ani słowa ze sobą. I tylko wzrok ich mówił... — Franek

patrzył za dziewczyną, przemycając się między stolikami, a Foutin udzielał dalszych objaśnień. — To jedyna miłość starego Riviere i jedyna dziedziczka jego fortuny: starej kafejki. Matka jej umarła wkrótce po tamtej wojnie, Riviere wychował córkę sam i dzisiaj światła poza nią nie widzi. Piękna dziewczyna! Niejeden z tutejszych klientów ostrzy na nią zęby, ale ho, ho! (Foutin się zaśmiał)... nikt dotąd nie mógł poszczycić się sukcesem. Tu nie Paryż, Germaine wychowana jest bardzo surowo. A najbiedniejszy to tamten rudy John (wskazał ręką na jakiegoś samotnego klienta), John Heart, sierżant ze sztabu angielskiego oficera łącznikowego przy naszej dywizji. Wzdycha do niej tak dawno, już kilka miesięcy i bez żadnego rezultatu... Dobry kompan, Kanadyjczyk z pochodzenia, mówi dobrze po francusku...”. Potok słów kapitana przerwał zbliżenie się samego Johna Hearta. Był tak wysoki, że aż dziwił się elegancji jego munduru pomimo wzrostu i tak rudy, że włosy jego w słońcu jakby się paliły. O twarzy Johna trudno mi dzisiaj coś powiedzieć, tak była zagadkowa przy pozorach największej otwartości. Wesoły uśmiech często przykrywał jakąś tajoną troskę, jakieś głębie, co do których dotrzeć nie było sposobu. Nie, nie wiem, jak wam przedstawić jego postać. Dość, że była to figura osobliwa. Mówił po francu-

sku z owym twardym akcentem kanadyjskim, na którym znać naloży angielszczyzny, ale zresztą całkiem poprawnie.

Franek przy prezentacji mruknął coś pod nosem, co zapewne miało oznaczać „Enchanté”, widziałem jednak, że stracił humor i był zły. Rozmowę podtrzymywał Foutin do czasu, gdy Germaine przyniosła piwo. Teraz nasz Anglik stał się niezwykle wymowny. Zaśkrzyły mu się szare oczy i przytrzymując rękę dziewczyny, rzekł: — „Germaine, czy pytałaś ojca o pozwolenie na jutro? Powiedz, pytałaś?”. Głos jego stał się dziwnie proszący. Germaine wyrwała mu lekko dłoń z uścisku i odparła, patrząc na las i górę: — Pan wie, że ojciec teraz źle się czuje od pewnego czasu, nie pytałam, aby go nie drażnić...

— Och! — wyrwało się jakby westchnienie z piersi Johna — znowu więc nie mogę przyjść do was! — I umilkł z jakąś bezradną nutą żalu w głosie. Ale Germaine już dawno nie było, przemyciała się się zrecznie między stolikami, a od progu posłała swój najbardziej czarujący uśmiech w stronę naszej grupy. Wszyscy myśleli, że to dla Johna, ale ja, który widziałem nagły błysk w oczach Franka, wiem, że to było dla niego.

Franek zresztą zaraz wstał i i zwrócił się do mnie: — Wojtek, idziemy. Mam dziś jeszcze pilną robotę.

I spojrzął w stronę drzwi, gdzie zniknęła Germaine.

Po pożegnaniu z kapitanem i Johnem wyszliśmy z ogródka na drogę. Franek nagle uśmiechnął się, jak uczeń, któremu się udało dokuczyć nauczycielowi:

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Co inni piszą

## PO NORYMBERDZE

Z niezliczonych komentarzy do wyroku norymberskiego dwa wyróżniają się szerokością ujęcia. I tak „Daily Mail”, nawiązując do sprzeciwu, zgłoszonego przeciw części wyroku przez przedstawiciela ZSRR w Trybunale, pisze:

Sprzeciw ten obrazuje jasno różnice, zachodzące między Wschodem i Zachodem także w zakresie sprawiedliwości. Proces norymberski opierał się na zasadach brytyjskiej czystej sprawiedliwości, na niej też oparł się wyrok. Sędzia sowiecki nie mógł uznać słuszności tych zasad, ponieważ ich nie rozumiał. Jego stanowisko najlepiej uwydatnia się w sprawie Schachta. Schacht — oświadczył on — dopomógł faszystom do uchwycenia władzy w Niemczech, podobnie jak Papen pomagał w umocnieniu „terrorystycznego hitlerowskiego reżimu”. Obie te okoliczności były w czasie procesu znane. Możliwe, że zasługiwały na surową karę, ale oskarżenie odnosiło się nie do tego, lecz do zbrodniczej konspiracji, mającej na celu wywołanie wojny agresywnej. Nie jest zbrodnią obraza moralności politycznej, bez względu na niskie pobudek winnych. Natomiast w Rosji polityczna moralność oskarżonego jest rzeczą niezmiernie ważną. Sprawiedliwość podporządkowano tam interesom państwa i rządzącej partii. W Anglii sprawiedliwość jest niezależna od organów wykonawczych czy prawodawczych. W Rosji są tylko organy wykonawcze, którym podlegają sądy. Różnice płyną z cech narodowych i tradycji. Naród brytyjski drogą postępu przeszedł z autokracji do dzisiejszej demokracji. W czasie tych przemian życie narodu kształtowało się na wzorach grecko-rzymskich i na ideach wolności i czystej sprawiedliwości. Wpływy grecko-rzymskie nie dosięgnęły Rosji. Dopiero niedawno Rosjanie zostali wyzwoleni z feudalnej niewoli i ustanowili reżim totalitarny, który nadal jest zaprzeczeniem praw jednostki. Ustrój Rosji wymaga, by sprawiedliwość była narzędziem polityki i by każdy, kto obraża ideę, był zwalczany i bezlitośnie karany. Taka właśnie jest sprawiedliwość, kierowana przez politykę i oparta na zemście. Przestępcy niemieccy byli nie tylko wrogami ludzkości, ale i wrogami państwa komunistycznego i dlatego przedstawiciel sowiecki w Norymberdze domagał się dla wszystkich kary śmierci. Trudno jest nam zrozumieć mentalność Rosjan, ale musimy pamiętać, że im również trudno jest zrozumieć nas. Tutaj w uproszczonej formie uwidacznia się rozłam między Wschodem a Zachodem.

Również na marginesie wyroku norymberskiego pisze „Time and Tide” Ludzie, mający w uszach brzmienie wyroku, doznają uczucia dziwnego zakłopotania. Płynnie ono nie z przeswiadczenia, że Niemców ukarano za surowo, lecz stąd, że sąd nad nimi był aktem raczej politycznym niż prawnym. Ludzie nie mogą zapomnieć, że w chwili, gdy skazani pamiętali swe zbrodnie i gdy każdy myślący człowiek zdawał sobie sprawę z tego, że zbrodnie te popełniają lub zamierzają popełnić — przyjmowano ich tak, jak ludzi niewinnych, przyjmowano ich jako takich uprzywilejowanych odpowiedzialnych przywódców narodów, które ich dzisiaj sądzą. Nie można zapomnieć, że niektóre narody zgadzały się z tym milcząco, a inne czynnie podlegały. Nie można zapomnieć, że i inne narody łamały traktaty, które oni łamali w tym samym czasie, i że popełniano także inne okrucieństwa. W obliczu praw międzynarodowego nie ma różnicy między sprawą Norwegii a sprawą Finlandii, a obóz koncentracyjny, tajna policja i skazywanie bez sądu — to raczej nasądownictwo, niż oryginalne pomysły Niemców. — Ludzie zdają sobie sprawę, że nie na to poradzić nie można i dlatego czują się zakłopotani. Czują, że w jakimś sposób prawo nie stało się zadość, chociaż sprawiedliwość została wymierzona. Gdyby bowiem istniało prawo, karzące wstecz agresję, lub wyznaczające kary za łamanie traktatów, musiałyby to być prawo uniwersalne, a nie stosowane wyjątkowo. Poczucie prawa wielu milionów ludzi nie będzie zaspokojone, jak długo takie prawo nie powstanie. Cechą charakterystyczną praw wyjątkowych jest to, że stwarzają je ad hoc potężni przeciw bezsilnym, gdy w naturze prawa leży obrona bezsilnych przeciw potężnym.

## NOWEJ WOJNY NIE PRZEŻYJEMY!

Gen Eisenhower oświadczył: — Świat przechodzi znów przez pesymizm, ale wiem, że nadejdzie dzień, kiedy żołnierze i generałowie, jak ja, będą niepotrzebni, i cieszę się na myśl, że będę bezrobotny... Jako stary żołnierz wiem, że nowej wojny świat nie przeżyję.



## RELIGIJNE...

### ISKIERKI

KOŚCIÓŁ MARIACKI będzie gruntownie odnowiony, szczególnie psująca się polichromia Matki wymaga konserwacji. Na ten cel i na odnowienie ołtarza Wita Stwosza rozpoczęto zbierkę środków.

PORADNIE PRZEDSLUBNE, poświęcone do życia w Warszawie przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne, narazie w ilości dwóch, mają być, jak podaje prasa krajowa, „uzupełnieniem instytucji ślubów cywilnych”. Należy się obawiać, że przejmą one tradycje smutnej pamięci poradni „świadomego macierzyństwa”.

NIETZNY „BISKUP”. Radio warszawskie podało, że „prezydent Bierut przyjął biskupa Grochowskiego, administratora diecezji Chicago Polskiego, Narodowego Kościoła Katolickiego”. Urzędowy spis episkopatu Stanów Zjednoczonych nie wymienia biskupa katolickiego tego nazwiska.



## RELIGIJNE...

### ODDZIAŁ Z TARENTO ZOSTAWIŁ PAMIĄTKOWĄ TABLICĘ

Opuszczający okręg Taranto w Italii, i wyjeżdżając do Anglii, żołnierze polscy pozostawili w miejscowej katedrze przepiękną rzeźbioną tablicę pamiątkową z napisem:

„W tym kościele, w latach 1943 — 1946, modlił się żołnierz polski Drugiego Korpusu o wolną i niepodległą Polskę”.

Nabożeństwo z okazji poświęcenia pamiątkowej tablicy odprawił przeor OO. Karmelitów w obecności arcybiskupa Ferdynanda Bernardiego oraz władz cywilnych i wojskowych polskich i włoskich.

### KONIECZNOŚĆ NAWIĄZANIA STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH MIĘDZY WATYKANEM A WĘGRAMI

Katolicka ludność Węgier coraz głośniejsze domaga się wznowienia stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, gdyż to może przyczynić się do usunięcia nieporozumień i tarć między rządem węgierskim a Kościołem.

Ostatnio w parlamencie węgierskim paru mówców wypowiedziało się w tym duchu, przycem przemówienia ich były oklaskiwane przez licznych posłów. Jeden z posłów wyraził w swym przemówieniu uznanie dla działalności i odwagi w czasie ostatniej wojny Nuncjusza Apostolskiego, arcybiskupa Angelo Rotta, który stale przeciwstawiał się groźbom niemieckim, nie opuścił mimo gróźb swej siedziby i dzięki swej akcji uchronił przeszło 30 tys. żydów od deportacji.

### BISKUPI WĘGIERSCY PRZECIWKO NIENAWIŚCI I ZEMSCIE

Z racji 900-nej rocznicy śmierci św. Gerharda, pierwszego węgierskiego męczennika, który w roku 1046 poniósł śmierć z rąk pogan w pobliżu Budapesztu, biskupi węgierscy ogłosili list pasterski, w którym wzywają do wyzbycia się uczuć nienawiści i zemsty, gdyż to prowadzi cały kraj do katastrofy.

## SPOŁECZNO - KULTURALNE.

### POMNIKI WARSZAWY

Z pomników Warszawy — a nie było ich zbyt wiele — ocalały tylko trzy: Pomnik Sobieskiego na koniu na wprost pałacu Łazienkowski, — statua Dowborczyków na Wybrzeżu Kosciuszki nad Wisłą i wreszcie piękna wdzianka Syrena na tymże Wybrzeżu. Inne pomniki zostały zniszczone. O posągach tych pomników można z całą słusznością powiedzieć, że jak ludzie walczący z najeźdźcą i jak żywe padły w boju.

Pierwszy padł Chopin. Na wiosnę 1940 roku wyrwany został z zadumy (może nad losami Polski?) i wywieziony śladem żywych ludzi do Niemiec, do fabryki. Tamtych wysyłano na robotę, jego na armatni stop. Przepadł bez wieści, jak tyłu żywych „deportowanych”.

Wkrótce los Chopina podzieliły i inne pomniki.

Na placu Unii Lubelskiej stał pomnik Lotnika. Statua została strzaskana, a odłamki jej znalezione dopiero w roku ubiegłym na podwórzu fabryki Lipopa na Woli.

Na podwórzu wolskiej fabryki znaleziono także szczątki pomnika Sopera z ul. 6 sierpnia i księcia Józefa Poniałowskiego z Placu Saskiego.

Pojednanie musi zastąpić nienawiść i zemstę, które zakradły się do serc zarówno tych, co rządzą, jak i tych, co są rządzani. Ale ci, co są przy władzy, muszą dać przykład innym i rozpocząć pojednanie tych, którzy przejęli są goręczą i nienawistą. Trzeba zapomnieć o wzajemnych krzywdach i urazach. Błogosławieni są ci, co czynią pokój, gdyż oni będą nazwani dziećmi Boga.

### NIEBEZPIECZYSTWO ROZWODÓW W AMERYCE

Sfery katolickie w Stanach Zjednoczonych zaalarmowane są wzrastającą falą rozwodów, co zagraża życiu rodzinnemu i podważa przyszłość narodu amerykańskiego. W roku 1945 było w Ameryce 1.618 tysięcy małżeństw, a rozwodów 502 tys. czyli prawie co trzecie małżeństwo kończy się rozwodem.

W roku 1938 było rozwodów 248 tysięcy.

### POLITYCZNE...

#### NA TRASIE PARYŻ — NOWY YORK.

Dnia 16-go października umiłki gwiazdy politycznego w pałacu luksemburskim. Większość dyplomatów, na pływającym „hotelu” „Queen Mary”, oddanym po raz pierwszy na tego rodzaju żegluga transportową, przeniosła się w rekordowym czasie do Nowego Yorku, gdzie już 23 bm. historia odkryła kurtynę przed sceną nowych obrad światowych. Jakkolwiek bowiem skończyła się konferencja paryska — trwa nadal konferencja pokojowa. Jej fazę decydującą zapoczątkują obrady ministrów spraw zagranicznych, które rozpoczną się 4-go listopada.

Sumując wyniki konferencji paryskiej, minister Byrnes każe spojrzeć w przyszłość z optymizmem. Podkreślił on raz jeszcze, że, niesłusznie posądzana o prowadzenie „polityki dolara”, Ameryka chce współpracy z Rosją oraz dąży do odbudowy wewnętrznej Europy.

Prawie jednocześnie z tym oświadczeniem głośniki radia w USA podały przemówienia 2 zaufanych doradców Gospodarcza „Białego Domu” — sen. Vandenberg, który ostrzega przed kursem dyplomatycznym, nastawionym na „nowe Monachium” i sen. Connally, próbującego przekonać świat o konieczności odbudowy gospodarczej Niemiec.

Problem b. rzeszy znalazł raz jeszcze próbę rozwiązania w ustach min. Bevin, który stwierdził, że w tym właśnie kraju szukać należy kamienia węgielnego zgodnej współpracy 4 mocarstw.

Mówiąc o W. Brytanii, nie sposób pominąć 2 sensacyjnych wystąpień: prem. Aclée i jego poprzednika.

Także do fabryki zawleczony został przez Niemców rozbitny pomnik Wojciecha Bogusławskiego z Placu Teatralnego.

Statua Jana Kilińskiego została usunięta z Placu Krasieńskich w odwet za usunięcie niemieckiej tablicy z pomnika Kopernika. Nie została jednak, na szczęście zniszczona, lecz zamknięta w Muzeum Narodowym; obecnie jest tymczasowo ustawiona przed gmachem Muzeum.

Do Muzeum też przywieziono głowę z pomnika Adama Mickiewicza. Sama postać poety okrutnie pokiereszowana dziełami los innych posągów na podwórzu fabrycznym.

Najdłuższy wytrzymał na wyniosłym posterunku król Zygmunt na placu Zamkowym, aż pocisk niemiecki roztrzaskał kolumnę. Upadł wtedy twarzą na kamienny bruk, jak powstaniec, trafiony na barykadzie prosto w serce. Obecnie statua znajduje się w Muzeum Narodowym, brak jej jednak krzyża.

Mikołaja Kopernika Niemcy oszczędzali (uważali go przecież za volksdeutscha) po upadku powstania wywieźli go do Niemiec. Tam ustawiono Kopernika w jednym z prowincjonalnych miasteczek. Lecz zaczęli wracać Polacy do Kraju, wrócił on, by zasiąść na swym starym miejscu przed zniszczonym pałacem Staszycy.

## PLACE W POLSCE

T. zw. mieszana komisja, plac ogłosiła sprawozdanie o wynagrodzeniach w Polsce. Sprawozdanie to jest bardzo charakterystyczne. Jak twierdzi komisja dotychczas panuje w tej dziedzinie całkowita anarchia. N. p. olbrzymia większość kolejarzy zarabia miesięcznie od 1200 do 1400 złotych, gdy tymczasem niektórzy dygnitarze zarządów centralnych pobierają do 30.000 złotych. Według projektów, minimum wynagrodzenia ma być ustalone na 1600 złotych, ale świadczenia w naturze, t. zw. deputaty znosi się ostatecznie. Najwyższe wynagrodzenia mają wynosić 30 tysięcy złotych miesięcznie. Przy obecnej podwyżce — najwięcej otrzymują górnicy (35 procent), kolejarze i pocztowcy dostaną 27 proc. Premie dla urzędników będą skasowane.

Premier Aclée wygłosił na Kongresie Związków Zawodowych przemówienie, w którym bardzo ostro krytykował Rosję, oskarżając ją o to, że oddziela naród rosyjski od reszty świata „murem ignorancji i podejrzeń”. Premier brytyjski rozprawił się również bardzo stanowczo z komunistami brytyjskimi, wyszydając ich taktykę nazywania każdego, kto im się sprzeciwia „faszyszcą”.

Obecny szef opozycji, Churchill, zaalarmował parlament wiadomością, że obecnie, w chwili bardzo daleko posuniętego rozbrojenia W. Brytanii, Sowiety utrzymują w okupowanej Europie ponad dwieście tysięcy żołnierzy na stopie wojennej „od Baltyku do Morza Czarnego”.

Odezwał się także min. Byrnes, dzieląc optymizm swojego kolegi ze Stanów Zjednoczonych. Postanowił on uczestniczyć w obradach nowojorskich, które, przy odrobinie dobrej woli, potoczyć się powinny „po linii interesów pokoju oraz dobra narodów małych, jak i samych mocarstw”.

### STAN TONAZU

Zmiany w tonażu morskim (z uwzględnieniem statków od 1.600 ton w górę) przedstawiają się następująco (w milionach BRT):

	1946	1939	str. woj.
U. S. A.	39.800	9.350	4.210
W. Brytania	13.720	21.320	11.380
Norwegia	2.730	4.840	2.390
Holandia	1.470	2.970	1.560
Rosja	1.330	1.320	0.190
Szwecja	1.330	1.580	0.500
Francja	0.840	2.930	0.810
Dania	0.700	1.180	520
Grecja	0.700	1.780	1.180
Włochy	0.420	3.440	2.830
Japonia	0.350	5.630	5.590
Niemcy		4.490	3.500

JENCY NIEMIECCY W ANGLII zwalniani będą od końca września po 15 tysięcy miesięcznie. Pierwszeństwo mieć będą jeńcy, którzy „wykazali pozytywną postawę demokratyczną” i po których należy oczekiwać, że „odegrają pożyteczną rolę przy reabilitacji Niemiec”. Na drugim miejscu znajdują się wykwalifikowani pracownicy, potrzebni w przemyśle niemieckim. W/g „Daily Mail” tysiące jeńców wyraziło życzenie pozostania na razie w Anglii.

### SPOŁECZNO - KULTURALNE.

SAMOLOT o szybkości 1.500 km. na godzinę buduje się w Anglii. Ma on kształt pocisku dług. 10 m., rozpiętość skrzydeł 8 m. Kabina jest szczelna. Amerykańskie superfortece podejmują rekordowy lot z wysp Hawajskich przez Alaskę, biegun północny i Londyn do Egiptu bez lądowania. Dla oszczędzenia paliwa lecieć będą na bardzo dużej wysokości. Każdy samolot zabiera 13 tysięcy galonów paliwa.



## NASZE REPORTAŻE

## Oblicze Polaka w Liber court.

Znalazłem się w Liber court zupełnie przypadkowo.

— Chcesz poznać kolonię polską we Francji? — pyta mnie przyjaciel z niedoli wojennej. — Opuść swój kraj — i jedź do mego wujka w Liber court.

Nie zwlekałem ani chwili z odpowiedzią. Pociąg mknął, jak strzała, skakał, fukał, sapał. Ot — i jestem w kolonii.

Jesień złoci trochę liści, ale za to szmaragd traw jest niezwykle mocny. Słonce darzy największą miłością świat w chwili pożegnania pięknego lata. Złota jesień.

Wujek udał się. Przyjął mnie wspólnie ze swoją liczną rodziną, jak dobrego znajomego. — Widzi Pan, tu — to jak w Polsce. Przenieśliśmy ją na obczyznę. Były chwile ciężkie. Ale w życiu wszystko można pokonać!

Są ogromnie gościnni, uprzejmi, życzliwi. Psychicznie czują się, jak w Polsce, z której wróg mnie wypędził. Opowiadają mi o swoim życiu. — „Nieźle jest. Trzeba się nie dawać biedzie. Dzieci wyszkolimy. Janek jest mechanikiem, Stefan rzemieślnikiem. Wnuczkom już będzie lepiej, bo życie idzie naprzód: ojciec dźwiga syna, syn podnosi wnuka.

Wszyscy mówią czysto po polsku. Nie znać na nich piętna emigranta. Opanowali dwa języki doskonale. Na półce polskie książki: Mickiewicz zabłądził pod strzechy, a Sienkiewicz budził tętno serca, które nie zapomina Ojczyzny. Mimo przestrzeni, przez ciężkie dni i chmurne noce pozostali Polakami, zachowali tradycje narodowe. Nie zaprzędali swej godności.

Skończyliśmy śniadanie. Pogawędkę, z której czerpię tyle dobra dla mego skołatanego serca, przerywa „wujek” i mówi, że czas na nabożeństwo. Idziemy do kościoła — tak, jak w Polsce. Ludzie idą grupkami i pojedynczo. Ubrani czysto, schludnie, pięknie. Dzieci kwitną barwanymi strojami narodowych. — Wszystko się śmieje, rozmawia, żartuje. Podchodzimy do kościoła. Idzie dwóch księży. Jeden czerstwy, dobrze zbudowany. Ten — to nasz proboszcz, syn emigranta. Tak, jak my. Ale dobrze mówi po polsku. Jest już u nas cztery lata. Walczył z Niemcami, jak my. U niego zatrzymywali się zestrzeleni polscy lotnicy. — A kto ten drugi? — A to jakiś ksiądz z Paryża — ma mówić kazanie. Idzie mocno, jak żołnierz. Musi być kapłanem, bo zbyt długie spodnie koloru khaki, wychodząc z pod sutanny, opierają się o brzozy buty. Jeśli tak będzie mówił jak chodzi, to wspaniale. Księża witają przed kościołem ludzi, rozmawiają, uśmiechają się. — Wchodzimy do kościoła. Nosi on na sobie piętno polskości. Proboszcz francuski ma swoich rodaków tylko kilkanaście procent. Reszta to Polacy. Na ścianie piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. — W świątyni przerobionej ze sali, mam wrażenie, że nagle zabłądził do polskiego wiejskiego kościoła, gdzie każdy w ciszy serca swego szuka Boga, gdzie nie ma wielkich i małych — bo Bóg jest ojcem wszystkich, gdzie brzęczą złote pszczoły, uderzając o szyby, gdzie cisza dzwoni w uszach... Płyną pieśni polskie i razem ze słowami Kaznodziei zapadają głęboko w serce. Słyszemy poprzez wieki słowa Chrystusa, miasącego światu hasła demokratyczne o równości i braterstwie wszystkich ludzi, godności osobistej — płynące z miłości Boga i człowieka. Wschuchamy w dźwięk mocno artykułowanych słów i ich treść, poczuliśmy się jedną rodziną, zagubioną wśród obcych, ale świadomą swej odrębności.

Po obiedzie wielkie imprezy w sali św. Kazimierza. Wszystko, co młode i stare, co wielkie i skromne, co pracuje pod ziemią i nad ziemią, gromadzi się tłumnie. Gwar. Wesołość. Barwy ruchu ubran tułum skupiają się w ciągle zmieniające się dźwięki i tempem dobrze prowadzonej orkiestry p. Nawrockiego ujawnia się dusza zespołowa Polaka, który, świadom swej solidarności grupowej i siły, bawi się i raduje — Przemawiają różni znakomici: — Ks. Dąbrowski, wręczając dyplom i odznakę Misji Katolickiej pani prezesce Bractwa Matek Różańcowych — pani Kawałowej, składa życzenia Stowarzyszeniu z racji dwudziestotrzechletniej rocznicy działalności.

„Wręczając dyplom i odznakę Misji Katolickiej Waszej Prezesce, oddajemy przez ten czyn hold i wyrażamy uznanie wszystkim członkiniom stowarzyszenia. Bo o ile długoletnia prezeska mogła w sposób tak skuteczny pracować, to zawdzięcza wyniki swej działalności dobrej postawie obywatelskiej wszystkich członkiń. Jesteście Matkami rodzin polskich na wychodźstwie. Zrozumiałyście wielkość i wagę waszego zadania. Dzięki waszej niezłomowanej pracy i nadzwyczajnemu poświęceniu się dla waszych mężów i dzieci, rodziny wasze zachowały teżyżnę fizyczną, siłę moralną i tradycję polską, która jest ostoją szczęścia dla każdego Polaka na wygnaniu. Stworzyliście atmosferę domu rodzinnego, bez której człowiek — jak nauczyła nas wojna — podobny jest do psa, wypędzanego z podwórka na pod-

wórko. Dzięki Wam skupia się człowiek przy ognisku domowym. Dzięki Wam wychowuje swoje serce do poszanowania bliźniego. Wam zawdzięcza niezłomną wiarę w szczęśliwą przyszłość, dzięki Wam przejdzie życie zwycięsko”.

Widać, że Polacy z Liber court lubią przemówienia. Przemawiał p. prezes Koch. Mówił pięknie. Po przemówieniu coś tłumaczy mu z uśmiechem Ks. Dąbrowski. Wybaczcie moją ciekawość! U kobiety to wada, a u reportera największa cnota: — zbliżam się do prezesa Nowackiego i pytam, co mówił ksiądz do p. Kocha. — A mówił, że gdyby więcej słyszał tak pięknych przemówień p. Kocha, — to nauczył by się dopiero sam dobrze mówić.

Teraz popisy na scenie. Różne skecze i inscenizacje radują nasze oczy i przysparzają o dobry humor, dzięki pięknej grze K. S. M. P. M. i Z. zorganizowanej umiejętną reżyserią panien Nowackiej Wandy i Beryk Stefani. Dzieci śpiewają, popisują się rytmiką gestów. Na scenie ukazała się słynna „Fabiola”, tłumaczona po polsku. Cały niepokój świata rzymskiego, pogańskiego, uosobiony w pięknej Fabioli, stanął przed nami: niepokoi się zjawieniem chrześcijaństwa na widowni dziejowej. — Zwyczajne pełne godności, szlachetność i uczucie, gotowość poświęcenia się dla innych, wzbudzają podziw u pogan rzymskich. Patrzymy na piękne kostiumy i dekoracje. Gra szczerza i prawdziwa — oklaski słuszne — wyraz wdzięczności za piękne przeżycie.

Teraz zabawa. — Polskie tańce ujawniają duszę polską, pełną werwy, bujną, radosną. — Melodia Mazura ciągnie się w nieskończoność, jak wąskie łany, ukwiecone latem. Kujawiaki falują uczuciem, niczym łaki, kołysane wiatrami. Ludzie wirują w szczęściu z odczucia rytmiki. Radują się, że mogą zapomnieć o trudach dnia szarego. — Wytwarza się nastroj szczerzy, braterski, bezpośredni. — Młodzi Polacy są uprzejmi. Zachowują się bardzo godnie.

Idę z „wujkiem” do domu. Cały czas mówi o swej radości. Pulsuje szczęściem, bo wie, że Polacy z Liber court mnie oczarowali.

Wie pan co — mówi, kłękając mnie po ramieniu swoją dobrą, twardą ręką górnik — ja z takiej zabawy wychodzę na dwór i słucham, czy czasami nie dojdzie wołanie z Polski, albo choćby szczekanie psa z mojej wsi rodzinnej. Ale tu nic nie słychać. Patrzą na ciemne zjawy drzew, ale i one jakieś inne. Wtedy wracam na salę, by widokiem tej radości zagłuszyć ból...

Zatrzymałem się. Położyłem swe dłonie na jego mocne barki...

„Wujku” — dziś ci chyba nie ciężko na sercu, bo znalazł Polaka, co tak samo myśli i czuje, jak ty! —

Uściskał mnie czule i pocałował w czoło

BOLESŁAW DRYKA.

## ISKIERKI

5 lat temu (4. 11. 1941 r.) Ojciec św. powołał do życia Papieskie Dzieło Powołań Kapłańskich, które poświęcił Arcykapłanowi Jezusowi i oddał pod opiekę Panny Marii i św. Józefa. Członkowie tego „Dzieła” zobowiązują się modlić o wzrost powołań kapłańskich, szerzyć poszanowanie dla stanu kapłańskiego, oraz wspomagać młodzieńców, pragnących zostać kapłanami. „Soboty kapłańskie” mają być ustawiczną prośbą: „pośliz robotników na żniwo Twoje”.

Papież woła o większy udział księży w apostolacie robotniczym. W liście do kard. Suhard, arcybiskupa Paryża, pisze o organizacji robotniczej J.O.C. Kapłani coraz lepiej rozumieć winni misję tej organizacji i jako jej kapłani, mają więcej przystosować się do czasów dzisiejszych.

Papieska Pomoc Wojenna wysyłała rocznie przez radio watykańskie ponad milion ogłoszeń do krewnych jeńców wojennych. Akcję tę zaczęła w 1939 r., gdy Ojciec św. otrzymał list od polskiej rodziny, proszący o podanie wiadomości o mężu i ojcu, który zginął w czasie inwazji.

Na kongres mariański w Bogocie (Kolumbia) przestał Ojciec św. radiowe orędzie, w którym mówił o katolickich tradycjach Ameryki Łacińskiej, gdzie zadaniem publicznym czy prywatnym akt nie został przedsięwzięty bez wezwania Matki Bożej, gdzie „miłość” wszystkich obywateli do Eucharystii, Najśw. Panny i Ojca św. towarzyszyła każdej chwili ich życia. „I dziś, gdy zbieracie się na narodowy kongres mariański, by uczcić koronną Marię Dziewicę, przez to wyznajecie, że Kolumbia jest jeszcze Kolumbią Maryjną i w ten sposób niezachwianie katolicką”.

Pius XII wysłał orędzie gratulacyjne do prezydenta Filipin Manuel'a Roxas z

## NA SALI KONCERTOWEJ.

## ZYGMENT DYGAT... mędrzec fortepianu.

15-go października odbył się w Paryżu recital fortepianowy Zygmunta Dygata. Koncert ten, poświęcony przez znakomitego pianistę studentem polskim, omawia powyższa recenzja na tle występu Francuzki — p. Marie-Aimée Warrot. (Red.).

Siedzę w olbrzymiej sali Pleyel'a i czekam na koncert znakomitej pianistki Marie-Aimée Warrot.

Szum ludzi, jak przypływ morza...

Estrada... Forte pianu. Za fortepianem zielenisty prostokąt kurtyny. Fałdy draperii... niczym organy podwodne.

Rozmyślałem o tym, o owym...

...Dokładnie temu tydzień — 15 października — byłem na koncercie Zygmunta Dygata w Theatre des Champs-Elysees. Grał... sonatę Beethovena, opus 53; Karnawał Schumanna... Szopena: Impromptu... Mazurka — Nocturne — Etudes... Liszta: Legende de Saint-François-de-Paule marchant sur les flots. Oklaskiwany, wywoływany. Bisy! Bisy!... Wielki sukces!.. I chociaż tydzień już minął... widzę ciągle... jak nad tamtym wieczorem polatuje, niczym ptak ognisty... piómienna etiuda dwunasta c — mol, popularnie rewolucyjną nazwana.

„Pawraze dział między różami...”

Powracam...

Światła pogasły na widowni. Idzie!... Wyprzedziły ją gołębie oklasków!... Marie-Aimée Warrot!...

Młodziutka...

Włosy kruczo czarne i aż fioleto-we. Surowym cięciem przedziału rozdzielone... Patrzą na jej głowę i widzą nocą kwitnące irysy: Kosacie...

Kłania się publiczności... Dziekuje... za... serca na dłoniach.

Suknia biała do ziemi. Echa krynoliny... Spojrzenie w czasy Szopena, Liszta.

Obnażone ramiona, jak senne płatki śniegu, opadają na klawiaturę. Brylantowe fibule, wiążące ramiona ze śniegami sukni, niecałszytne igielki światła.

Gra...

Szopena: sonate en si bemol mineur, op. 35. Rok... 1838.

Grave, Doppio movimento,

Scherzo, Marche funebre.

Finale: Presto.

Przebrzmiały żalobne akordy poematu śmierci...

Gra teraz dwanaście etud Szopena.

Etiuda rewolucyjna!!!

Ach, cóż, że gra jeszcze tyle innych, pięknych rzeczy?!... Więc: Liszta — Polonez en mi-majeur; Wariacje na tematy Paganiniego; Rapsodię dwunastą! Nic to... W uszach — rewolucyjna! Nam, Polakom tak... potężnie bliska! Jedyna i prosta! Każde polskie dziecko ją zaśpiewa...

Dziwna rzecz... Oto... zadumanym oczom przedstawia się rzeczy wistość. Zamiast pianistki Warrot — widzę nad klawiaturą mistrza Dygata.

Dwa wrześnie podały sobie muzyczne dionie.

On grał dwunastą... wtedy tam... na Champs-Elysees. Ale, jak on ją grał! Jak!!

— Dygat... — słowa polskiej, mo-

wy... Patrzą... grupka rodaków, dwa rzędy niżej! Patrzą! I oni o tym samym myśleli... Ha!

Słuchaliśmy go w tedy tam, z zapartym tchem.

Oklaski... Powracam myślami na salę.

Marie-Aimée Warrot porwya nas brawurą! Młodością! Wspaniałą techniką! Wirtuozerią najwyższej klasy! Środkami muzycznej kultury, dzięki którym najtrudniejszy do wykonania nie raz utwór nabiera owej, przedziwnej lekkości, lekkości ulatującej.

Marie-Aimée Warrot to wielki, wielki talent! Nas, Polaków, wzruszyła przedewszystkiem głęboko polską interpretacją Szopena.

Alis... jej temperament muzyczny zajaśniał w całej pełni dopiero podczas wykonywania Dwunastej Rapsodii Liszta! Teraz już cała widownia kłęczała przed skrzydełkami jej świetlistej dionie. O, nie wypuści już jej z estrady, nie! Aże długo po północy...

Bisuje, kłania się, odchodzi, powraca na skrzydłach oklasków.

Gra... Walc Szopena! Gra?... Nie! Ona go tańczy cała sobą! Urokiem swojej młodości!

Grała jakby... tańczyła, a nie tańczyła.

Bizantyjski, ciemny profil... Nocny fioletowy irys włosów... Jaskrawista biel jedwabiu... Iskrzy brylantowych igielek.

Jak woda płynne ramiona. Palee — dzioby białych gołębi, pomieszane w oczach z kościstą klawiaturą.

Widzę... Na skroni liść jakowys z pociemniałego złota! Na ustach gorzki zausmiech Szopena... Boże, te same czasy! Boże Polaków!

Milcz serce! Nie to...

Dygat, Dygat!... W dalecejących cieniach, jak w gemmie, jego profil. Czoło mędrca...

Złudzenie? Zapewne!... Złudzenie, rozlaniane przedziwnym kryształem fantazji na... dźwięki i powidoki... pozwala trwać oczom tu, na sali Pleyel'a, a uszom, tam... jak echa... na Champs-Elysees.

Wyobraźnia — przedziwna cząstka przestrzeni. Zwołuje miejsca i... skrapla je w czasy.

Więc choć tu... to jednocześnie tam, w dalecejących ścianach Theatre des Champs-Elysees. Zais... Jego pianissima nie mają sobie równych. Nieomal szkiełkowa przezroczość polifonicznych dialogów muzycznych. Krystaliczna czystość.

Jego ręce są sobą. Autonomiczne. Każda ma swoją indywidualność, nieomalże... osobowość! Obie zaś na klawiaturze, jakoby śnieżne. Myślę, że w zaciśniętym pracowni te ręce... te dionie śpiewają każda dla siebie. Sobie a muzom. I nim się przed tobą widzu, i słuchacz, na klawiaturze połączą, przedtem — zaiste — długo każda wśród czernistego pnącza kwiatów sztuki... najpiękniejsze kwiecie dla ciebie wybiera.

Oklaski. Powracam myślami na salę Pleyel'a.

(Dokończenie na str. 6.)

pcwodu uzyskania przez ten kraj niepodległości.

\* Prymas Węgier Mindszenty ostro potępił w liście pasterskim zbrodnicze zabijania nienarodzonych dzieci.

\* Pielgrzymka ślepych z całej Francji do Lourdes odbyła się w lipcu. Prowadził ją ociemniały franciszkanin O. Alojzy Gonzaga. Ślepi chcą przede wszystkim przeprosić Pana Boga za grzechy świata.

\* Ks. Ortiz, Francuz, kierownik stercocinca, ostatnim wysiłkiem wy dostał tonącego chłopca na brzeg — lecz sam utonął.

\* S. Małgorzata, zakonnica, pracując w Instytucie Badań w Columbus (U.S.A.), wynalazła skuteczne lekarstwo na wrzody, czyraki i karbunkuly.

\* 28 murzynów w Waszyngtonie otrzymało ostatnio święcenia kapłańskie, a jeden z nich stopień doktora za działalność społeczną wśród współzłomków.

\* Barbara Ward, katoliczka, założycielka i gorliwa współpracowniczka organizacji „Sword of the spirit” (Miecz Ducha), została jednym z kierowników Radia Brytyjskiego.

\* 70.000 bezpłatnych obiadów i noclegów dla 20.000 bezdomnych, bez względu na ich wyznanie, daje rocznie katolicki hotel w Londynie „Night Refuge”, prowadzony przez Siostry Miłosierdzia.

\* 20.000 członków „Katolickiego Związku Kolejarzy” wzięło udział w zjeździe w Paryżu.

\* Włoski minister poczty i telegrafów Scelba wezwał naród włoski by modlił się o pokój do patronki Włoch św. Katarzyny z Sienny.





# WIADOMOŚCI ROLNICZE



Nr. 12.

ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

LISTOPAD 1946.

## Chów drobiu.

(Dokończenie).

Jasną jest rzeczą, że kura nie będzie mogła wyprodukować jaja bez dostatecznej ilości białka i wapna, a z nadmiarem tłuszczu. Jajo składa się z białka, żółtka i skorupy. Kura nie może znieść samego żółtka lub samego białka. Jeśli już produkuje jaja, to w stanie normalnym i musi w tym celu otrzymywać pokarm, w którym znajdzie odpowiednią ilość materiałów, potrzebnych wszystkim składnikom jaja. W każdym okresie drób winien otrzymywać pokarm, dostosowany do pory roku i potrzeb organizmu w danym okresie, by zapewnić mu utrzymanie i dać mu możliwość produkowania jaj. W każdej więc porze roku pożywienie drobiu będzie musiało ulegać pewnym zmianom, dostosowanym do jego potrzeb.

W pożywieniu drób winien znaleźć 3 główne składniki, bez których nie może żyć żaden organizm. Są to: białka, tłuszcze i węglowodany. Pomocniczą, lecz bardzo ważną czynność, spełniają w ogólnej przemianie materii (osobna grupa) witaminy. Podstawą komórek organizmu jest białko. W jakim więc stosunku powinno się ono znajdować w pożywieniu drobiu, w porównaniu z resztą składników bezazotowych? Stosunek ten będzie zależny od celu, w jakim drób hodujemy. Przy żywieniu zwykłym winien się on wyrażać liczbą 1, 6:6, to znaczy 1 część białka na 6, 6 części pożywienia bezazotowego. W okresie nośności, drób winien otrzymywać więcej białka w pożywieniu. Stosunek ten powinien wynosić 1 : 4, 4. W czasie pierzenia, gdy drób traci dużo materiałów białkowych, stosunek białka w pożywieniu powinien wyrażać się cyfrą 1 : 3. W okresie zaszczenia, drób winien otrzymywać więcej składników bezazotowych, potrzebnych na wytworzenie tłuszczu, a mniej białka, i wówczas stosunek ten winien wynosić 1 : 6, 8.

Obok pożywienia, ważną też rolę w hodowli drobiu odgrywa higiena pomieszczenia i zapewnienie dostatecznej ilości światła. Przekonano się, że światło ma bardzo duży wpływ na nośność kur. Dlatego w hodowlach musimy kurom w okresie zimowym, gdy dzień jest krótszy, zapewnić światło (najwygodniej elektryczne, może też być naftowe), tak, by dzień zimowy zrównał co do długości światła z dniem letnim, zapewnić im światło przez prześciankę około 13 godzin. Gdy kury mają zapewnione te warunki, nie przestają się nieść w zimie, to jest w okresie, gdy jajko przynosi największe korzyści.

Na zakończenie należy też wspomnieć parę słów o *fizjologii trawienia drobiu*. Przewód pokarmowy drobiu jest bardzo nieskomplikowany. Żołądek musi wykonać pracę i zadanie zębów i miłyna, w którym ziarno powinno być rozdrobnione i rozżarte. Praca ta zostaje wykonana w pierwszej części żołądka, w żołądku mięsistym, którego ściany są grube i bardzo silnie umięśnione. Lecz najgrubsze nawet ściany nie mogłyby zmiażdżyć ziarna, gdyby nie dodatkowe urządzenie, którym jest obecność kamyczków i żwiru w żołądku drobiu. Dopiero przy silnych skurczach ścian żołądka, przy równoczesnej obecności kamyczków, ziarno zostaje rozżarte i rozpoczyna się proces trawienia. Z tego widzimy, jak ważną rolę pomocniczą spełniają te kamyczki w żołądku drobiu. Dlatego konieczną rzeczą jest zapewnić naszym ulubieńcom podwórkowym dostateczną ilość tego, tak koniecznego, materiału. Drób, żyjący na wolności, instynktownie znajduje go pod dostatkiem na drogach. Jeśli zaś żyje w zamknięciu, musi otrzymywać potrzebny żwir i kamyczki, nie ulegające strawieniu, najlepiej pochodzenia granitu lub kwarcu. Obok tego należy mu też podawać żwir w postaci tłuczonych skorup ostryg i muszli, które, poza zapewnieniem soli mineralnych, nie źle się nadają do pomocniczej roli miażdżenia ziarna.

Gdy postaramy się o odpowiednie żywienie i warunki higieniczne pomieszczenia, możemy być pewni, że hodowla drobiu przyniesie nam dużo korzyści materialnych i głębokie zadowolenie z poniesionego trudu, potrzebnego do ich wychowania.

## Przepisy rolne we Francji.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że rolnictwo we Francji od szeregu lat znajdowało się na drugorzędym miejscu, ustępując prawa pierwszeństwa przemysłowi, co ostatecznie spowodowało jego ogólnie zaniedbanie i małą opłacalność. Dopiero ostatnia wojna i wynikię stąd zjawisko braku żywności spowodowały zainteresowanie się rolnictwem, nie tylko ze strony czynników oficjalnych, ale przede wszystkim ze strony szerokich mas ludzi cierpiących głód i szukających na wsi schronienia przed bombardowaniem i pragnących zdobyć niezbędną żywność.

Wobec tego zjawiska, zarówno ogół rolników, jak i czynniki oficjalne w odpowiednich ministerstwach, zwróciły większą uwagę na istniejące braki i niedociągnięcia w obowiązującym we Francji ustawodawstwie rolnym. Pragnąc zapobiec tym brakom, przeprowadziły szereg zasadniczych zmian. Zmiany te przejawiały się w szczególności w kilku rozporządzeniach i dekretach, nowelizujących stare prawo francuskie z dnia 18 lipca 1889 roku pod nazwą t. zw. „Kodeksu Wiejskiego” (Code Rural).

Jak wiemy szeregi ogółu naszego uchochtwa we Francji, stanowią w poważnym procencie ludzie, pracujący na roli. Jedni z nich są tylko robotnikami rolnymi, inni polownikami, czy dzierżawcami, a wreszcie jeszcze inni właścicielami gospodarstw rolnych, bez względu jednak na grupę, do której należą, wszyscy oni, w mniejszym lub większym zakresie, mają styczność z nowymi przepisami ustawodawstwa rolnego i dlatego też niewątpliwie wskazana rzeczą będzie, omówić pokrótce całość obowiązującego obecnie w tej dziedzinie usta-

wodawstwa. Omówienie to posłuży jako materiał informacyjny nie tylko dla pracujących w rolnictwie starych emigrantów polskich, ale będzie także użytecznym materiałem informacyjnym dla tej części emigracji wojennej, która obecny swój byt pragnie zapewnić sobie w pracy na roli. Oczywiście, omówienie nasze ograniczy się jedynie do przytoczenia najważniejszych przepisów prawa i ich interpretacji, ze szczególnym uwzględnieniem działu, odnoszącego się do praw i obowiązków, zatrudnionych w rolnictwie cudzoziemców.

Zasadniczą ustawą, dla spraw rolnych jest przede wszystkim wspomniana już wyżej ustawa z dnia 18 lipca 1889 r., czyli t. zw. „Code Rural”, a zwłaszcza jej tytuł IV. Aktualne są jeszcze stale niektóre artykuły cywilnego kodeksu z czasów Napoleona, lecz najczęściej żywożytnych przepisów zawierają: ustawa z dnia 4 września 1943 r., rozporządzenie z dnia 17 października 1945 r. i wreszcie ustawa z dnia 13 kwietnia 1945 r. Pomijam szereg innych przepisów, które posiadają raczej drugorzędne i jedynie pomocnicze znaczenie.

Wymienione wyżej ustawy i rozporządzenia, a zwłaszcza rozporządzenie z dnia 17 października 1945 r. stworzyły t. zw. nowy statut dla dzierżawy „Le nouveau Statut du fermage”. Zadaniem naszym będzie więc omówienie poszczególnych działów tego właśnie statutu, uzupełniając postanowienia artykułów statutu, przepisami prawa.

Zastanówmy się więc nad tym, jakie były istotne motywy uchwalenia i wprowadzenia w życie nowego statutu dla dzierżawy.

(c. d. n.).

F. B. KOR.

## BEKON

chów względnie tuczenie musi być zakończone po 6 miesiącach, a najpóźniej w 7 miesiącu życia prosiaka.

Dla produkcji bekonów należy przede wszystkim wybrać odpowiedni materiał, to znaczy odpowiednią rasę. Najlepiej do tego nadają się rasy świń szybko rosnących, do których w pierwszym rzędzie zaliczamy rasę wielko-białą angielską. Rasa ta daje dobre bekonowe opasy. Lecz nie koniecznie muszą być czysto rasowe świny. Praktyka wykazała, że krzyżówki dają nawet lepsze wyniki, o ile krzyżówka pochodzi ze skrzyżowania rasy wielkiej białej angielskiej z inną miejscową rasą, która jest budową zbliżona do rasy angielskiej. Trzeba dodać, że jeśli bekoniak wychowa-

ny nie będzie sprzedany jako taki, to doskonale się nadaje na dalszy opas. Zaznaczyć należy, że chów bekonów wymaga większych staranności i umiejętności. Opas na bekon ma na celu wytworzyć jak najwięcej mięsa. Do produkcji zaś mięsa potrzebne są pasze, bogate w białko. Nie potrzeba go więc żywić ziemniakami, a otrębami, srotami zbożowymi, srotami z grochu, bobiku i z niewielkim dodatkiem makuchu. Niektórzy używają specjalnych pasz, zawierających białko zwierzęce, są to mieszanki z mączki mięsnej, rybiej, mączki z krwi, sroty zbożowe i temu podobne. W gospodarstwach jest wskazany, aby paszy jaknajmniej dokupować, a używać pasz takich, które gospodarstwo produkuje.

## KONIEC WIADOMOŚCI ROLNICZYCH

### ZYGMUNT DYGAT... MĘDRZEC FORTEPIANU.

(Dokończenie ze str. 5.).

Marie-Aimee Warrot żegna nas polonezem Szopena. Północ już dawno minęła. Publiczność słucha, stojąc. Niemilknące brawa wołają o drugiego poloneza. Marie-Aimee Warrot rozkłada ręce. Jakże już zmęczona... Odeszła. Już nie wróci. Anioły przy klawiszach stanęły milcząco...

Brzmią jeszcze ostatnie akordy poloneza...

Stój! Ty, co czasu burzy, czasu gromu z bezwiednym natchnieniem rumieńcem... z orłami hufce nasze prowadzisz do domu!

Stój, ty!... co nad grobowcem mojego domu wichrami palców przelatujesz, z biało-czerwonym wieniec.

Wracam. Mijam tłumy. Myszę o Marie-Aimee Warrot.

Tak. Wspaniała, wspaniała... Ale... miejscami za dużo pedału. A to zamazuje architekturę utworu muzycznego. Kryształki dźwięków, krynica harmonii miała miejscami nieprzeźroczyste dna. Dostrzegal-

ne mielizny. To się z przykrością widziało i z żalem. Z żalem za prawie nieodległym pobliżem niepokojącej doskonałości. Talent tak wielki, jak Marie-Aimee Warrot, z łatwością owe śnieżne szczyty osiągnie. Zaiste, niewielką chwilą przenikliwego przemyślenia.

Wracam i snuję mi się po głowie wątek wierszowy Wierzyńskiego z „Gorzkiego urodzaju”:

Anioły przy klawiszach stanęły milcząco  
I nadśluchują dźwięków  
niewidzialnym uchem.

Nic tu ziemią nie zabrzmi,  
każdy ton wytrąca  
Jeśli zabrzmi inaczej,  
niżli bożym duchem.

Nic tu ziemią nie zabrzmi... O, właśnie! Te smugi pedałów, jak bryłki ziemi!... jak bryłki ziemi w krynicy... Czego tak mało, co ja mówię! Czego wogóle nie ma u Dygata! Maestro... wie o tym i strasznie pamięta.

Dygat! Wielki pianista bez ziemi..

Florian BALTA.



**PRZYJDZ KRÓLESTWO TWOJE!...**

Paryż. — W święto Chrystusa - Króla skupiła się Polonia stolicy Francji w Kościele Polskim, na uroczystej Mszy św., odprawionej przez Ks. Kanonika A. Szymanowskiego w asyście Księża: sekretarza generalnego Misji — J. Dąbrowskiego oraz profesora F. Deresińskiego. Przed ołtarzem, z wysokości którego spoglądał na wiernych ze specjalnie na ten dzień skomponowanego obrazu (pędzla p. Pawła Lutczyna) Pan Jezus, ustawiły się tradycyjnym zwyczajem poczty sztandarowe katolickich organizacji parafialnych. W okolicznościowym kazaniu Rektor Misji, Ks. dr. F. Cegielka, mówił o Królestwie Ducha, wystawianym na ustawiczne walki z mocami piekła, wypowiadając nadzieję w bliski triumf sprawy Bożej na ziemi.

Wieczorną porą, po niesporach, ten sam Kościół zapełnił się po raz drugi Polakami z Paryża, którzy przybyli na akademię, zorganizowaną z racji wielkiego święta. Zaczęło się odegraniem na organach „Fantazji i fugi sol-min” — Bacha. Po odśpiewaniu przez połączone chóry kościelne z Paryża i Argentui pieśni „Po całym świecie” (kompozycja prof. Rygla), zagał wieczornicę prezes Stow. Mężów Kat. p. Chałupczak. Głęboko przemysłane, wygłoszone pięknym językiem i z serca płynące słowa prelekcji sekretarza z czasów okupacji znakomitej pisarki Z. Kossak — p. Floriana Bałty, poprzedził jeszcze jeden występ chóru — motet ks. Olszewskiego — „Dominabatur” po śpiewie solowym p. St. Michałowiczównej, drużyny z KSMPC. — zarecytowały „Wierzę w Boga” — Słowackiego. Kolejne punkty bogatego programu wypełniły: solo p. K. Oborskiego, (Zukowski — „Dobry nasz Ojciec”) oraz popisy niezmeżonego chóru.

Finałem słów Księdza Rektora Cegielki, malującego groźne jutro świata na tle Boskiej cnoty nadziei, był ostatni akord, dyrygowanego przez p. M. Stachowskiego, zespołu śpiewaczego, który wykonał mocarne „Ufajcie” — Nowowiejskiego.

Wychodzących z dobrze zorganizowanej i napełniającej serca wszystkich uczestników, akademii głębokimi uczuciami wiary, nadziei, miłości i wdzięczności dla Chrystusa - Króla, żegnała p. Marecka „Finałem — Symfonią” — Vierne'go, wykonanym na organach.

wk.

**POD TWĄ OBRONĘ.**

Sallaumines. — W dniu 15 września obchodziła parafia w Sallaumines uroczystość ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Marii.

Przepiękny ten dzień poprzedziło 3-dniowe „Tridum” przygotowawcze, w którym wierni licznie brali udział.

Niedziela — dzień ślubowania, Kościół pięknie przybrany w kwiaty i barwy narodowe, wśród których z obrazu spoglądała Najświętsza Panienna Częstochowska.

Bardzo dużo parafian przystąpiło do Stołu Pańskiego. O godzinie 4-iej po południu uroczyste niespory z nauką, którą wygłosił Ks. Jasiak. W pięknych słowach wzruszył serca wiernych, nawołując do wierności naszym boskim i narodowym idealom.

Potem nastąpiło uroczyste ślubowanie. Nikt nie czuł się obcym u stóp Tej, która jest Królową Polski.

Wieczorem zgromadziła się cała parafia przy ognisku. Młodzież żeńska urzą-

**Z życia kolonji**

działa bardzo udane przedstawienie pod tytułem: „Ostatnie zdrowas”, poprzedzone tańcami w narodowych kostiumach. Dużo wesołości wywołał ułan na rumaku. Nastąpiły potem piękne deklamacje. Wszystko robiło wrażenie jakiejś bajki, która pozostanie długo w naszej pamięci.

Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy” zakończyła się ta podniosła uroczystość.

Józefa Pietrzak.

**KATOLICKI OŚRODEK MŁODZIEŻY**  
**KATOLICKI OŚRODEK MŁODZIEŻY**  
**POLSKIEJ Księża Misjonarzy Oblatów**  
M. N. podaje do wiadomości, że w okresie jesienno-zimowym 1946 — 1947 odbędą się w Ośrodku następujące rekolekcje i kursy.

**1. REKOLEKCJE****DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ**

w wieku od 17 do 25 lat.

- a) Pierwsza seria: 12 — 19 listopada,  
b) Druga seria: 16 — 23 grudnia.

\*

**2. KOLONIA ZIMOWA**

Dla chłopców, chcących się przygotować do pierwszej komunii św., a pozbawionych możliwości pobierania nauki przygotowawczej w języku polskim. Termin 28 grudnia — 12 stycznia. Na zakończenie kolonii uroczysta komunie św. w kaplicy Ośrodka z udziałem rodziców.

\*

**3. KURS KATOLICKIEGO**  
**UNIwersYTETU Społecznego.**

Dla młodzieży męskiej w wieku od 17 do 25 lat z ukończoną szkołą powszechną. Termin trwania — 3 miesiące. Kurs rozpocznie się w połowie stycznia 1947 r.

Wszelkich informacji udziela

**KIEROWNIK OŚRODKA**

29, av. de Chateau Thierry  
La Ferte sous Jouarre (S. et M.)

**NABOŻENSTWO POLSKIE**  
**w VIGNEUX sur SEINE**

W piątek, 1-go listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, odbędzie się nabożeństwo polskie w Vigneux sur Seine. Od godziny 10-tej spowiedź. O godz. 19 minut 30 — Msza św. z kazaniem. O godz. 16-tej — nabożeństwo żałobne z kazaniem i zaduszkami. Wszystkich Polaków z Vigneux, Soisy, Evry - Petit - Bourg i okolic zaprasza

Misjonarz Polski.

**NABOŻENSTWO POLSKIE**  
**w PONTOISE**

Jak zwykle, w pierwszą niedzielę miesiąca, dnia 3-go listopada, odbędzie się w Pontoise, w kaplicy Eremitage (rue Maria Deraisme) o godz. 10 min. 30 Msza św. z kazaniem dla Polaków z Pontoise i okolic. Zaraz po Mszy św. nabożeństwo żałobne za zmarłych z okazji dnia Zadusznego. Spowiedź od godz. 10-tej.

□

**DWADZIEŚCIA LAT PRACY**  
**TOWARZYSTWA**  
**WZAJEMNEJ POMOCY**

La Ricamarie - Chambon Feugerolles (Loire). — 13-go października 46 roku obchodzono 20-letnią uroczystość założe-

nia Tow. Wzaj. Pomocy.

Mszę św. za zmarłych członków Tow. odprawił Ksiądz Proboszcz Matyskiewicz, podczas której pieśni religijne odśpiewał nasz młody, utalentowany organista, Jan Szymański, syn Prezesa T. W. P.

Popołudniową akademię na sali polskiej w Moncel, wypełnionej aż po brzogi publicznością, otworzył Prezes, witając miejscowego Księdza Proboszcza, P. Switalskiego — prez. C. Z. P. w St. Etienne, Sekr. Okręgu C. Z. P. — p. Szajdeka, P. Tomaszewskiego — prez. Okr. Tow. Katolickich, P. Sztula — prez. Komit. Tow. Miejsc., liczne delegacje pozamiejscowe oraz przedstawiciele Tow. i wszystkich obecnych.

Program obchodu wypełniły: — sztuka teatralna p. t. „Wyrodna córka”, wesoły występ P. Grabskiego (nauczyciela), humoreska: — Golarz, wręczenie dyplomów przez prez. C. Z. P. 6-ciu członkom Towarzystwa, odegranie sztuki teatralnej p. tytułem „Żyd Geszeftkranc”, i ciągnięcie tomboli.

Amatorom pod reżyserją P. Tarki i Kolu muzycznemu, które bezinteresownie umiliły całość imprezy, należą się słowa szczerzej podzięk.

Wygrane w tomboli są do odebrania u Skarbnika Szaji, lub członka Komisji P. Grochowskiego: Citee Combe Nr 40.

Oto spis wygranych, a nie odebranych dotąd numerów:

N-ry: 637 — 1678 — 94 — 1168 — 713  
756 — 1999 — 1522 — 816 — 1295 — 704  
1230 — 1455 — 337 — 491.

Prezes — Szymański.

□

**ŚWIECIMO NOWY SZTANDAR.**

Troyes (Aube). — Stowarzyszenie Rezerwistów i Byłych Wojskowych Polskich w Troyes obchodził w niedzielę, dnia 3 listopada 1946 r., uroczystość poświęcenia sztandaru, połączone z odprawieniem Mszy św. w Kościele polskiej parafii St. Remy za poległych rodaków - kombatan-tów w czasie dwóch wojen.

W godzinach popołudniowych, na sali Quartier Bas — obok Kościoła St. Nizier, uroczyste zebranie, wbijanie gwoździ pamiątkowych i wręczenie Sztandaru chorążemu Stowarzyszenia. Po zebraniu loteria fantowa. Wieczorem bal — wstęp wolny.

Na uroczystość szanownych rodaków i rodaczki z Troyes i okolicy jak najserdeczniej zapraszamy. Wszystkie Stowarzyszenia i Organizacje z Troyes i okolicy prosimy o udział ze sztandarami.

Kosmański — sekretarz.

□

**ZLOT HARCERSKI**

MERLEBACH. — W dniach 21 i 22 go września 1946 r. hufiec harcerzy Merlebach urządził pierwszy powojenny zlot.

Osiemdziesiąt harcererek z okolic w sobotę rozbiło obóz, pod okiem Kom. Głównego, hm. Wiśniewskiego i kom. Okręgu II. Hm. Bałabuszyńskiego. Po podniesieniu sztandarów i odśpiewaniu hymnow obsiedliśmy ognisko, gdzie drużyny popisywały się śpiewami i tańcami. Podkreślić należy ładne tańce, wykonane przez gości z Hayange i Nilvange.

W niedzielę wyruszyliśmy na Mszę św. gdzie wspólnie przyjęliśmy Komunię św. Po obiedzie wyczerpaliśmy resztę nasze-

go programu. W atmosferze prawdziwie bratniej wracaliśmy do kolonij, pokrzepieni na duchu i z jeszcze większą ochotą do dalszej, intensywnej pracy.

Podziękować należy K. P. H. z Merlebach, które wzięło na swe barki większą część pracy organizacyjnej, pokrywając m. in. część kosztów zlotu.

□

**12-LECIE ISTNIENIA I DZIAŁALNOŚCI**  
**KOŁA POLEK**

DENAIN (Nord). — Jednym ze starych Towarzystw Polskich w Denain jest Towarzystwo Polek Im. Marii Konopnickiej.

Założone w roku 1934, działalnością swą dało dowód wierności swej, wrytyemu na związkowym sztandarze hasłu „Bóg i Ojczyzna”. Pielęgnowanie na zasadach katolicyzmu ducha polskości wśród działwy i swych członkiń, było jego głównym zadaniem. Przez cały czas przy Tow. istniało zorganizowane grono dzieci polskich, a przed wojną szkołka polska w Denain była pod jego pieczą. Nawet w czasie wojny nie przerwano całkowicie działalności i konspiracyjnie, w ramach skromnych możliwości, wypełniło swoje społeczne obowiązki.

W dniu 13-go października b. r. Towarzystwo święciło uroczystość swej 12-letniej rocznicy. Rano, przy licznych udziałach Rodaków, Ks. Sadowski odprawił nabożeństwo w intencji zmarłych członków koła. Osiem polskich sztandarów asystowało Mszy św. i poobiedniej uroczystości. Odśpiewaniem hymnu Zw. Tow. Kob. „Chociaż zdała od Ojczyzny”, rozpoczęła swą uroczystość, którą otwierał p. Morgłowa, prezeska od założenia Towarzystwa, wzruszonym głosem witając przedstawicieli Towarzystw, gości i sympatyków i całą, licznie zebraną, Polonię. Serię okolicznościowych przemówień rozpoczęła prezeska Związkowa, p. Konopczyńska, po której kolejno przemawiali: Ks. Prob. Sadowski, — prezes K. T. M. p. Morgiel, prezeska okręgowa p. Graszkowa, — prezeska Tow. Polek z Arenberg, i sekr. miejsc. Koła byłych Wojskowych, p. Chmura.

Niemal cały program uroczystości na sali wypełniony był występami młodzieży. Grono dzieci przy Tow. Polek, pod kierownictwem sekretarki Towarzystwa p. Kuchno, upiększyło uroczystość bogatymi i starannie przygotowanymi: Inscenizacją, tańcem, śpiewami i deklamacjami. Świetnie popisała się również młodzież Harcerska z drużyn miejscowych i pozamiejscowych, bawiąc publiczność, i zdobywając wdzięczne oklaski.

Odśpiewaniem przez ogół Roty Konopnickiej „Nie rzucim ziemi”, zakończono tę piękną uroczystość, która uczestnikom pozostanie długo w pamięci, a matkom Polkom doda zapału do dalszej ofiarnej pracy.

Należy szczerze życzyć, by na tej pozytywnej, społecznej niwie, zorganizowane Matki Polki pracowały wytrwale nadal, zbierając obficie owoce zbożnej pracy i by, mimo zachmurzonego horyzontu nad umęczoną naszą Ojczyzną i różnych czasowych niewdzięczności, wspinały się ku coraz większym wyzynom, ku najwyższemu celom, którymi dla każdej Polki winny być „Bóg i Ojczyzna”.

Panu Sobiekiemu za jego wspaniałomyślne ofiary, członkiniom i wszystkim, którzy materialnie lub moralnie przyczynili się do tej uroczystości, Towarzystwo Polek składa serdeczne „Bóg zapłać”.

A. CHMURA,

(Zast. Sekr. K. T. M.)

**VITURI MILITARI**

Karole znalazła za młodu. Była jak kwiat na cienkiej, wysokiej lodydze. Wątlą, usmiechniętą, otoczona mężczyznami. Dnia Karola jest po czterdziestce, ale znowu otoczona mężczyznami. Jest bowiem czniczką Komendy Głównej. Tylko, że teraz mężczyźni mają dla niej rozkazy zamiast komplementów. Nosi papiery i pieniądze w najniebezpieczniejsze miejsca Warszawy.

W myśli Karoli — również mężczyzna: syn w niewoli. Co miesiąc trzeba mu wysłać paczkę, żeby wytrzymał, żeby wrócił.

O czwartej na Marszałkowskiej ma być zebranie trzech Najważniejszych. Karola przyniesie im do rozdania pieniądze z ostatniego zrztutu. Ogromną sumę w dolarach.

O trzeciej polska osłona uliczna daje znać że dom na Marszałkowskiej jest obstawiony przez Niemców. Przeważali. Zebranie zostaje odwołane. Ale jak teraz uprzedzić kaKarole, kiedy na pewno już wyszła z domu? Jak zapobiec, żeby nie wpadła w zęby smoka? Nic prostszego: Karola zawsze chodzi ulicą Hożą.

Po Hożej więc spaceruje ten, który ma zawrócić łączniczkę. Spaceruje bezskutecznie: Karola nie idzie. Chwała Bogu, widocznie już wie.

Tymczasem idzie, idzie Karola, idzie prosto w swoją śmierć. Ale idzie ulicą Wspólną, bo właśnie dzisiaj Hoża wydała jej się podejrzana. A może zamysliła się o paczce dla syna i pomyliła ulicę?

Wchodzi spokojnie do bramy, tej co zwykle. Nagle: „Hände hoch”!

Koniec. Łączniczka aż ciężka od dolarów. Spekulantka? Za spekulację walu-

tami tylko dziesięć lat więzienia. Nie, tu suma zbyt wielka. Widocznie ryba jest gruba. Więc proszę pogadamy na komendzie Gestapo. Wsiadać do samochodu!

Karola jest wątła, krucha, chudziutka.

**STANISŁAWA**  
**KUSZELEWSKA**

„Lilijka”, nazywali ją za młodu koleżdy z rolnictwa.

Bito ją gumowymi pałkami po małych uszach. Nie zdradziła nic. Zresztą, miała szczęście. Wystarczyło jej jedno „badanie”. Nie masz to dla łączniczki jak kuche zdrowie.

Kiedy ją, umierającą, wrzucono do pełnej celi, obca więźniarka pochylała się tkliwie do swoich ust.

— Kto... będzie... teraz posyłać paczki Kazikowi?... — dosłyszała ostatni szept Karoli.

Działo się w sierpniu 1942 r.

□

**MATKI**

„Kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki”.

(Sw. Jan, VIII).

Siedziało ich pięć na trawie tuż nad Wisłą.

Z praskiego brzegu patrzyły w miasto. Już ani świata rozemnać, ani poznać Warszawy. Nie ma Sylwetki Starego Miasta, nie ma świętego Jana, ani kwadratowej dzwonnicy Panny Marii, ani Zamku. Słońce nie płonie w szybach, mury nie mają lic, drzewa — zieleni. Szkielet wieży na placu Napoleona sterczy ku niebu jak kikot ręki, wzniesionej spod ziemi, a

z wieży tej zwisa rozległy łachman miasta, jego strzępy, spalenska, gruzy. Łuki mostów leżą w rzece, po pontonach, daleko suną wózki i ludzie. Jest czerwiec 1945 i Wisła po dawnemu płynie w wieczność.

**STANISŁAWA**  
**KUSZELEWSKA**

Na brzegu siedzi pięć kobiet, każda ma oczy niebieskie, włosy już siwe. Dzieci miały również oczy niebieskie i były przyjaciółmi.

Mówi Pierwsza:

— Walczył do końca. Ludzie radzieli różnie, ale tylko ja wiedziałam, gdzie szukać. Poszłam prosto na Wilanowska 20 i sama odkopałam z ziemi.

Mówi Druga:

— Szła w pierwszym szeregu szturmówki i śpiewała piosenkę. Pocisk trafił w szyję. Przekopałam cały róg Zytnej i Młynarskiej. Wielu znalazłam i wielu pochowałam. Ale nigdzie nie było granatowej sukienki i długich warkoczy. Ani na ziemi, ani pod ziemią.

Mówi Trzecia:

— Kiedy były naloty na radiostacje, nie przerywał nadawania. Dom na Zorawiej 4 był wysoki, teraz gruzy jak góra. On leży na dnie. Nikt nigdy nie odkopie, nie znajdzie i nie pochowa.

Mówi Czwarta:

— Została na straconej placówce, nie odstąpiła rannych. Zabili wszystkich w jej oczach. Potem zabili ją. Na Mokotowie jest siedem grobów powstańców, w każdym leży dwustu ludzi. W jednym — ona. W którym, nie wiem.

Mówi Piąta:

— W dzień ostatnich imienin otworzył

Biblię i przeczytał głośno: „Gdyby dom na ziemi miał być zburzony, budowanie mamy od Boga inne, dom wieki w niebiesiach”. Pierwszego sierpnia wyszedł walczyc. Nie wiem co potem: gruzy Czerniakowa? Kanały mokotowskie? Piec Oświęcimia? Śmierć w obozie jeńców? Nie dowiem się nigdy i nigdy nie znajdę.

Umilkły.

Zadnych już słów nie pozostało na świecie.

Nadbrzeżną drogą przechodził oddział żołnierzy. Mundury obce, niezrozumiała piosenka. Kurz tych kroków zasypał pięć kobiet, siedzących nad wodą.

Kiedy kurz opadł, wychyliła się z szarości pospieszna ręka i na pobliskim płocie nakleiła biały arkusz, spośród wielu arkuszy trzymany w zanadru. Czarne litery uderzyły w niebieskie oczy pięciu Matek:

„Śmierć zbójcom z armii krajowej, sługom niemieckim, zdrajcom demokracji!”  
Pięć par kobiecych oczu patrzyło na czarne litery. Patrzyło tak długo, aż zdołało zrozumieć kto mówi, co mówi i o kim mówi. Zrozumiały także, że chociaż glob ziemski starto na miał, pozostały jeszcze na świecie cztery słowa.

Wypowiedziała je Pierwsza Matka, za pięć, za pięćset, za pięć milionów:  
— Lepiej, że nie żyją.

\*\*\*  
Poza Wisłą, nad Zamkiem, którego nie ma, nad katedrą, której nie ma, nad strzypem miasta, zwisłym ze szkieletu wieży — niebo płonęło czerwono.

—  
Z książki pod tytułem „Kobiety” podajemy raz jeszcze 2 rozdziały, przenoszące nas w atmosferę okupacji Polski.



**NASZE PIĘŚNI KOŚCIELNE**

Oprócz pieśni o charakterze ludowo — kościelnym, „Polska Wierna” zamieszczać będzie niektóre pieśni ze starej literatury muzycznej wieku 16 i 17-go. Przejrzyste w formie, przepiękne w harmonii, proste motety i psalmy przemówią językiem żywym, by przez Was, śpiewaczy, stać się własnością ogółu polskiego. (R. R.).

**W TOBIE JA, PANIE.**

M. GOMÓLKA (16/17 wiek).

W To - bie ja - sa - mym Da - nie, człowiek - smut - ny Nie -  
 Nie - przy - ja - ciel mo - ja - ko - lew o - krut - ny Szu -  
 dzie - je, kła - de, Ty - racz - o - mnie ra - dzić.  
 ka - mej du - szy, a - by - ja - mógł z - gła -  
 dzić. Z - je - go - pa - szczęki - je - śli - mnie, mo - ję Bo - że - Ty  
 sam - nie - wyr - wiesz - ni - k - mie - nie - w - spo - mo -  
 ze.

**TO I OWO**

**RZĄD USA** zamierza sprowadzić dalszych uczonych niemieckich i austriackich do badań wojskowych, a potem odstąpić ich przemysłowi prywatnemu.

**BYRNES** po wygłoszeniu swej mowy do Niemców zwiedził Monachium, zakłady Messerschmitta koło Murnau, rezydencję Himlera w Tegern See i ruiny rezydencji Hitlera w Berchtesgaden.

**W URZĘDZIE** dla szlachetnych metali w Berlinie znaleziono ukrytych 16 ton złota i 253 tys. karatów diamentów. Stwierdzono, że złoty i srebrny sprzęt kościelny, wywieziony z Polski, uległ przetopieniu. We Frankfurcie n/O. znaleziono worki ze złotymi zębami, pochodzącymi z grobów.

**W DZIEŃ ZADUSZNY.**

(Dokończenie ze strony 1-szej)

W Dzień Zaduszny biją dzwony, tęskno i żałośnie... Na cmentarzach palą się świeczki, wieczorem piomyki ich błyszczą, jak błędne ogniki lub duchów zaklętych cienie... Zmierza szybko zapada, zimna mgła spowije wysokie korony kasztanów i topoli. Na grób Szopena spadają melancholijnie żółte liście, ściągają się na nagrobku, czepiają głowy i ramion pochylonej Muzy... Cienie nocy spowijają już wszystko dokoła, groby, drzewa, aleje i kwiaty, zlewają się w jedną całość. — — — „L'Ombre s'en fuit” i noc czarnym welonem spowija miejsce wiecznego spoczynku tych — co już odeszli na zawsze.....

**ROZRYWKI UMYSŁOWE**

Dla braku miejsca w niniejszym numerze wypadły.

**SPROSTOWANIE**

Autorem szarady, zamieszczonej w ostatnim numerze „Polski Wiernej”, jest p. **LELIWA** Stanisław, a nie p. St. Cholewa, jak podano.

W dniu 2-go listopada (Dzień Zaduszny) odprawione zostanie o godzinie 10-tej

**NABOŻENSTWO ŻALOBNE**

za spokój dusz poległych żołnierzy polskich i Rodaków, zmarłych w obozach koncentracyjnych i więzieniach.

W tym samym dniu o godz. 8-iej odbędzie się również Msza Św. żałobna za wszystkich poległych i zmarłych za Polskę.

**UWAGA — KOLPORTERZY!**

**Zmiana warunków prenumeraty „Polski Wiernej”**

W związku z poważnym wzrostem kosztów druku, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę numeru w sprzedaży pojedynczej oraz w prenumeracie.

Od 1-go listopada b. r. będą wynosić:

- Cena pojedynczego numeru ..... 8 fr.
- Prenumerata kwartalna ..... 90 fr.
- Prenumerata półroczna ..... 180 fr.

Zmianą warunków prenumeraty nie dotyczy tych wszystkich, którzy opłacili pismo przed ukazaniem się niniejszego ogłoszenia.

Ze swej strony przygotowujemy się do spełnienia roli najmilszego przyjaciela Drogich Czytelników w czasie zbliżających się długich wieczorów zimowych. Jesteśmy przekonani, że pomimo podwyższonej ceny abonamentu, pismo nasze cieszyć się będzie nadal miłością prenumeratorów dotychczasowych, którzy starać się będą o to, aby „Polska Wierna” dotarła również do rąk tych rodaków, co jej jeszcze nie znają.

„POLSKA WIERNA” — ADMINISTRACJA.



**OD A DO... a.**

Podobno już niedługo całą historię powszechną zmieścimy w 4 krótkich słowach: „Od Adama do Atomu”. Tak przynajmniej sądzi Ludwik Sobol, piszący na ten temat w „New York Journal American”.

**„MAGISTER ELEGANTIARUM”...**

Polityk nie zawsze ma czas na dokładne zawiązanie krawata, na kupno kapelusza według ostatniej mody, na poddawanie zasadom grzeczności swoich ruchów, czy gestów. A przecież — „jak cię widza, tak cię pisza”.

Pamiętał o tym angielski kierownik polityki zagranicznej — min. Eden, którego w kulisach genewskiej Ligi Narodów nazywano z tego powodu „magister elegantiarum” (mistrzem elegancji). Nie zapomniał też o tej sprawie sympatyczny premier Francji — Min. Bidault, który zwyciężył w ankiecie, przeprowadzonej przez „Columbia Broadcasting System” pomiędzy dziennikarzami na temat: „który mąż stanu odznaczył się w czasie konferencji paryskiej wytwornością swego zachowania?”.

Za gospodarzem zebrania, który otrzymał 43 głosów, kroczą ministrowie: Wyszyński (40 głosów), Evatt (38 głosów), Byrnes (34 głosów) i Bevin (19 głosów).

Za „najgorzej wychowanego” uchodził, według tejże ankiety, przedstawiciel Jugosławii — Kardelji, który naraził się 35 głosującym.

Żegnając się z uczestnikami konferencji, którzy przenieśli się ze swoimi obradami do Stanów Zjednoczonych A. P., zajrzyjmy im jeszcze niedyskretnie do metryk. Ot tak, z ciekawości — dla stwierdzenia wieku. Najstarszym dyplomata jest więc premier Kanady Mackenzie

King, który liczy 72 lat. Najmłodszym — 35-letni wice - premier Abisynii — Akil- lon. Byrnes ma 67 lat, Attlee — 63, Molotow — 56, Bidault i Spaak — po 47, Masaryk — 62, Onang Chi-Chich (Chiny) — 55 lat.

A teraz — do zobaczenia w U. S. A.

**4-ta REPUBLIKA...**

13-go października Francja obchodziła urodziny swojej 13-tej konstytucji, składającej się z... 13-tu rozdziałów. Z historycznym tym dniem zaczął się żywot 4-tej republiki francuskiej.

Referendum zbiegło się z 104 rocznicą urodzin Anny Thivier. Dzielną staruszką rozrzucała się nad urną wyborczą, wspominając, że przeżyła dotąd 6-raką formę rządów: monarchię, cesarstwo, 3 rzeczypospolite, tymczasową dyktaturę szefa państwa oraz 3 prowizoryczne gabinety ministerialne.

Podobno, tak przynajmniej podejrzewa jeden z publicystów, „seniorina” nie głośniała ani za „tak”, ani za „nie”. W swoim ponadwiekowym życiu doszła już do przekonania, że żadnej z tych odpowiedzi nie należy poświęcać specjalnie wielkiej wagi i znaczenia.

**WALASIEWICZOWNA ZMIENIA METRYKĘ**

Krótko przed wojną sportowców polskich zelektryzowała wiadomość, że mistrzyni w rzucie oszczepem — Smętkówna — poddawszy się operacji lekarskiej, zrzuciła sukienkę, włożyła spodnie i — jako Smętek — rozpoczęła pracę marynarza na jednym z okrętów. Najbardziej podobno skłopotany był z tego powodu jej dotychczasowy narzeczony, któremu nie pozostało nic innego do wyboru, jak zaprzężyć się lub rozstać na zawsze z — nowym kolegą.

Nie był to zresztą pierwszy wypadek zmiany płci w królestwie sportu. Podobnie bowiem przeobrażenie nastąpiło przedtem u bohaterki stadionów czeskich — Kupkowej (vel. Kupki).

W tej chwili śladem swoich poprzedniczek pójdzie może Stanisława Walasiewiczówna. Wielokrotna rekordzistka świata, utalentowany wielobojowiec, tegoroczny mistrz biegni polskich — popularna Polka, krótko „Stella” nazywana w Ameryce, „podpadła”. Jak donosi prasa holenderska i szwedzka, na ostatnich mistrzostwach lekkoatletycznych w Oslo międzynarodowy związek tego sportu otrzymał protest przeciwko występowaniu naszej reprezentantki, która... nie jest kobietą.

Sympatycy naszej fenomenki dziwią się, że wątpliwości tego rodzaju wysuwa się dopiero dziś, kiedy Walasiewiczówna przestała już być groźnym konkurentem na stadionach świata. Z zapartym oddechem wyczekują wszyscy ostatecznego wyroku lekarzy, od którego zależy, czy Stella zmieni metrykę z „panna Stanisława” na „pan Stanisław”.

m. s.

**POSZUKIWANI:** — Ogrodnik, znający wszystkie prace oraz kucharka do prowadzenia gospodarstwa. Wymagane poważne referencje. Warunki podawać na adres: Mr. de Champs DOMMARTIN a (Nievre).

**Doktor Praw**

TEUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE. Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. PORADY BEZPŁATNE

**Dr. LEON SZELAŃGOWSKI**

3, rue Debrousse  
 PARIS 16  
 Metro: Alma Marceau

KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora Praw  
**S. OLSNICKI**

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc. 106, rue Jouffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88-91 Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

Gérant: L. CHARPENTIER  
 No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

**Arca kpiarz Imc Dowizdrzał**



Raz do młynarza  
 Sowizdrzał przychodzi,  
 By pożyczyc ośła,  
 A młynarz się godzi.



Sowizdrzał w dużej księdze  
 „Y. A.” wypisuje,  
 A osioł z boku  
 Głupio się wpatruje.



Sowizdrzał poukładał  
 Siano stronicami,  
 Osioł, by je dostać  
 Przewraca kartkami.



Nocą z afiszem  
 Pod pachą gdzieś bieży,  
 Co zaś było dalej —  
 W następnym numerze.

REDAKCOJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I. Telefon: OPÉra 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży ..... 8 fr.

**D. Dowojna - Bienaimé**

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,